Nr. 58. Kraków, dnia 12 Marca — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 .	14 .	7 .	3 .
W miejscu	20 .	10 .	5 .	1 . 80 .
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 .	16 .	8 .	3 .

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości P. A. Grigara na linii A—B w Rynku. — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Sukiennice Nr. 23 (w handlu p. Herza) — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kazimierskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem drukiem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Warszawie:** handel J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 11 marca.

Nieraz już podnosiliśmy, iż główne zarzuty, jakie w kraju przeciw kierownikom Koła polskiego powstają, odnoszą się do sposobu działania, do metody postępowania, do postawy zajętej wobec rządu i sprzymierzonych klubów prawicy. Pierwszym błędem Koła było, że wchodząc w sojusz z resztą prawicy, stając się jej częścią składową, nie uczyniono tego na podstawie jakiegoś wyraźnie określonego programu, któryby nietylko ogólne obejmował zasady, ale i szczegóły, a najważniejsze, zasadnicze kraju naszego życzenia. Dalszym błędem jest niewątpliwie, że nasza komisya parlamentarna z pięciu, wchodząca w skład komitetu kierowniczego prawicy, po największej części z góry w komitecie załatwia sprawy, i staje potem przed Kołem z dokonanemi faktami, przez co z jednej strony członkowie Koła zniechęcają się, schodząc w zbyt wielu wypadkach na stanowisko zwykłego narzędzia do głosowania, z drugiej zaś strony, członkowie komisyi parlamentarnej mimowoli więcej nabywają czucia z komitetem kierowniczym prawicy, aniżeli z Kołem. Mimo wiedzy i woli wyradza się większa solidarność z owym komitetem prawicy, który dla specyalnych spraw kraju naszego nie może mieć dosyć zrozumienia, aniżeli z Kołem, rzadko na posiedzenia zwoływanem, a którego pierwszem przykazaniem politycznem jest i być powinna solidarność z właściwą reprezentacyą kraju, z Sejmem. Nie chcemy twierdzić, żeby z umysłu i z całą świadomością tę solidarność z Sejmem osłabiano — twierdzimy tylko, że samym faktem radzenia i rządzenia w t. zw. piętnastówce, zajmującej zawsze stanowisko ministeryalne, a obradującej o wiele częściej niż Koło polskie, i rozstrzygającej z góry o najważniejszych sprawach — samym tym faktem solidarność delegacyi z Sejmem słabnie, a skutkiem tego słabnie także jej stanowczość i energia w przeprowadzaniu spraw krajowych. Objawia się to zbyt często w samych wynikach starań Koła o spełnienie życzeń kraju, objawia się najjaskrawiej w niepowodzeniach kilku bardzo ważnych spraw krajowych, w których ostatnimi czasy streścił się chwilowy program kraju.

Organizacya Koła polskiego nie funkcyonuje należycie. Oddała ona niezaprzeczenie wielkie usługi w ogólnej polityce państwowej o tyle, że solidarnością zewnętrzną przyczyniła się do wzmocnienia stronnictwa, którego siła nie dopuszcza do zwycięstwa centralistycznej i hegemonicznej lewicy — ale o wiele mniejsze usługi oddała sprawom, specyalnie kraju naszego dotyczącym. A to dlatego, że Koło nie jest, jak być powinno, tem ciałem, które przedewszystkiem uchwala, ale że ono w zbyt wielu wypadkach jest już z góry skrępowane tem, co się stało w piętnastówce, albo stanowiskiem, jakie członkowie jego zajęli w komisyach. Dwoma przykładami praktycznemi rzecz naszą objaśnimy:

W roku zeszłym Koło uchwaliło oświadczenie się za przejęciem kolei Północnej na skarb państwa, osłabiając jednak tę uchwałę nieco nieokreślonem zastrzeżeniem, iż nie wyklucza ugody, gdyby ona dała korzyści takie, jakie dać może upaństwowienie. Było to po wniesieniu pierwszego projektu do Izby. Projekt ten potem upadł — chociaż bez wyraźnej uchwały — i rząd wniósł drugą ugodę. Cóż było naturalniejszego, jak wziąć ten drugi projekt ugody pod obrady Koła i zapytać: czy Koło sądzi, iż przedstawia on takie korzyści, o jakich w zeszłorocznej uchwale była mowa? czy też Koło trwa przy przejęciu kolei na skarb państwa? Zamiast tego polscy członkowie komisyi kolejowej w zasadzie zgodzili się na ugodę, a jeden z nich objął referat. Tem samem Koło, chociaż nie formalnie i prawnie, ale moralnie zostało z góry zaangażowane, co też odbiło na ostatnich jego w tej sprawie obradach.

Drugi przykład: Na ostatniem posiedzeniu Koła ukończono obrady szczegółowe nad budżetem — naszem zdaniem o dwa miesiące zapóźno. Budżet powinien być zaraz po wejściu do Izby rozdzielony pomiędzy fachowych członków Koła, ci powinni ze swoich działów zdać sprawę w Kole i tam powinne być wniesione specyalne, do budżetu odnoszące się wnioski i życzenia. Uchwały Koła powinny być zakomunikowane piętnastówce dla uzyskania poparcia prawicy, i bronione następnie w komisyi budżetowej. Zamiast tego, cóż się dzieje? Koło budżetem się nie zajmuje. Polscy członkowie komisyi budżetowej na własną rękę czynią wnioski, podnoszą jedne a przemilczają inne sprawy — z wieloma z nich upadają i potem dopiero Koło przeprowadza szczegółową nad budżetem rozprawę, która jest już prawie zupełnie bezużyteczna.

Te dwa przykłady ilustrują najlepiej nasze twierdzenie, iż w samej organizacyi Koła są pewne wady, które bezwarunkowo usunąć należy, aby wzmocnić jego solidarność wewnętrzną i z Sejmem. Zniechęcenie, jakie ogarnia wielu członków Koła, coraz widoczniejszy brak energii w działaniu, jako konieczne tego zniechęcenia następstwo, wzmagająca się w kraju niechęć do przyjmowania mandatu poselskiego — to w znacznej części skutek tego, iż Koło samo schodzi na drugi plan, i tylko zatwierdza to, co postanowiono już w komisyach i w piętnastówce.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

„Kilkakrotnie wspominały lwowskie pisma ruskie, że świeżo mianowany metropolita ks. Sembratowicz zamierza założyć nowy organ ruski. Owóż na podstawie najlepszych informacyj możemy dziś donieść czytelnikom naszym, że nie ks. metropolita, lecz liczne grono szczerych Rusinów będzie wydawać w mieście naszem czasopismo polityczne p. t. *Mir*, wychodzące co poniedziałku, środę i piątek każdego tygodnia. Redakcyę naczelną *Miru* obejmie prawdopodobnie ks. dr. Józef Komarnicki, a obok niego pozyskano do wspólnej pracy najlepsze siły z naszych pisarzy ruskich. Nie potrzebujemy dodawać, że *Mir*, posiadając barwę katolicką, będzie zarazem uczciwym orędownikiem spraw ruskiego ludu i Rusi w ogóle. Z tego powodu kładziemy naszemu ogółowi na sercu — zwłaszcza zaś radom powiatowym i obywatelom ziemskim — aby wszystkiemi siłami starały się popierać i zarówno wśród ludu, jak i inteligencyi ruskiej szerzyć to nowe czasopismo, które bezsprzecznie oddać może całemu społeczeństwu naszemu olbrzymie usługi. Stanie się bowiem znakomitym konkurentem istniejących dziś pism pseudoruskich, a wypisując — jak o tem wiemy — na sztandarze swoim walkę przeciw zapędom schyzmatyckim, bronić będzie wiary i tradycyi ludu ruskiego. Co do ks. metropolity, to na wiadomość o projekcie wydawania *Miru* objawił ks. arcybiskup szczerą radość i przyrzekł dlań ze swej strony gorące poparcie. W tych dniach roześlemy czytelnikom program *Miru*".

N. fr. Presse napada w ostatnim numerze na Polaków z powodu mowy ks. Adama Sapiehy na bankiecie Tow. gosp., zarzucając nam dwulicowość, iż w Wiedniu przez usta posłów naszych wypowiadamy austryacki, w kraju zaś polski patryotyzm. Napaść swą kończy wspaniałą apelacyą do Rosyi i Prus — twierdzi bowiem, że „miłościwe pobłażanie" dla Polaków w Wiedniu tak długo tylko trwać będzie, póki z Berlina i Petersburga nie będzie zrobiony nacisk na rząd austryacki, ażeby położył koniec tym stosunkom, które dla przyjaźni Austryi z sąsiadami są niebezpieczne.

Stara to piosnka — która w miarę jak się do niej przyzwyczajają, traci na skuteczności, chociaż nie traci na przewrotności. W tych sferach austryackich, do których głównie to jest adresowane i na które ma wpłynąć, potrafią dobrze rozróżnić między praktyczną, realną, codzienną polityką, a aspiracyami dalszemi, do których żaden naród, póki się nie spodli, dążyć nie przestaje. Tam wiedzą, że można spełniać dobrze obowiązki pierwszej polityki, bynajmniej przez to nie czyniąc ujmy narodowym ideałom. I dlatego, niech sobie *N. fr. Presse* śmiało denuncyuje dalej, dla zasłużenia na pozytywne objawy łaski petersburskiej.

Mowa posła Ottona Hausnera.

(Dalszy ciąg.)

Przystępuję obecnie do wielkiej mowy posła Plenera, która mnie właściwie spowodowała do zabrania głosu. Składała się ona z dwóch części: finansowej i politycznej, które w całej swej istocie, swej treści i formie, tak o całe niebo były różne, iż zaledwie uwierzyć można, że od jednego i tego samego mowcy pochodzą. — Przeciw ugrupowaniu cyfr, przeciw wyprowadzonym ztąd wnioskom pierwszej, finansowej części, da się wiele i ważnych poczynić zarzutów. A J. E. p. minister finansów uczynił to wczoraj — jak sądzę — zwycięsko. (*Brawo! brawo! z prawicy*). Ale nawet przeciwnicy muszą p. Plenerowi oddać tę sprawiedliwość, że były to fachowe, bystre, może nieco drobnostkowo tendencyjne, ale zawsze wysoką znajomością przedmiotu ożywione wywody, jakich zresztą od męża zawodowego, jakim jest p. Plener, spodziewać się musiano. — Ale zaledwie przebrzmiało ostatnie słowo i ostatnia cyfra tych przedmiotowych, nieco suchych wywodów, gdy przy omawianiu politycznego położenia, wybuchła prawdziwa orgia namiętności, nieustanne odwoływanie się do nienawiści i zawiści, tak — że nie tylko każdy, należący do zaatakowanych przez niego narodowości, nie tylko każdy członek prawicy, ale też i każdy miłośnik ludzkości, który na zbrataniu i pojednaniu ludów zbudować pragnie przyszłość i postęp ludzkości w duchu chrześciańskim, musiał być przejęty boleścią i oburzeniem. (*Brawo! brawo! z prawicy*). Potrzeba niezwykłego panowania nad sobą, aby na wszystkie te inwektywy, groźby i przeistaczania faktów z zimną krwią odpowiadać. Chcę to jednak spróbować, aby raz jeszcze wykazać różnicę między tem, czego my chcemy i do czego dążymy: „równe prawo dla wszystkich" — a hasłem bojowem naszych przeciwników: „bezwarunkowe i nieograniczone panowanie". (*Bardzo dobrze! z prawicy*).

Jest to już wprost zagadką psychologiczną, jak może człowiek taki, jak poseł Plener, we wszystkie subtelności budżetowe wtajemniczony, wszystkie szczegóły organizmu państwa tak jasno pojmujący, — skoro tylko chodzi o kwestyę narodowości, języka i autonomii, popadać w fatalne zaślepienie, i stawać się nieprzystępnym dla każdego postulatu sprawiedliwości, dla słusznego pojmowania spraw i uwzględniania faktów i historycznego rozwoju.

Poseł Plener w drugiej części swej mowy wychodził zawsze z trzech fikcyj, które faktami i historyą tak oczywiście są obalone, iż trzeba wielkiego panowania nad sobą, aby lojalnie przypuszczać, że ten, który fikcye te tworzy i wypowiada, sam istotnie w nie wierzy.

Pierwszą, zdumiewającą fikcyą, do której poseł Plener w mowie swej kilkakrotnie powracał, jest, że narodowe stronnictwa dopiero skutkiem rządów hr. Taaffego urosły, a nawet przez rząd ten stworzone zostały — że zatem dopiero od sześciu lat one istnieją. (*Wesołość po prawicy*).

Twierdzenie to prześciga chyba tylko ów starogrecki sofista, który przeczył istnieniu wszelkiego ruchu, i nie dał się nawet przekonać, gdy przeciwnik jego spokojnie tam i napowrót przed nim przechodził. (*Brawo! z prawicy*).

Cała zatem nowoczesna, nam wszystkim dostępna historya, dla posła Plenera wcale nie istnieje. Nie wie on, że od pierwszej chwili konstytucyjnej ery począwszy, istniało zwarte w sobie, silne, swojem historycznem prawem szczycące się polskie stronnictwo, które opuściło Radę państwa w chwili, gdy sądziło, że to prawo jego zostało tu naruszone; nie wie nic o czeskiem stronnictwie deklarantów, które stłumić pomagał (*brawo! z prawicy*); nie wie nic o tych stronnictwach, które z początkiem ery konstytucyjnej występują i widoczny mają związek z r. 1848; nie wie, że narodowy ruch w Czechach pochodzi z początku tego albo z końca zeszłego stulecia, a w Galicyi naturalnie od chwili zajęcia tego kraju. Kto temu wszystkiemu przeczy i to ignoruje, ten zapewne nawet przez przechodzenie się przeciwnika nie dałby się przekonać o istnieniu ruchu.

Jeżeli nieprawdopodobieństwo tej fikcyi prawie komiczne wywołuje wrażenie, to druga, z nią połączona, jest wręcz wstrętna.

Fikcya ta na tem polega, jakoby spory i walki narodowości i ludów były dopiero wywołane przez rząd hr. Taaffego, przez jego politykę pojednawczą, jakoby one były dopiero w ludność zaszczepione, a przedtem istniał pokój. Takiego znieważenia i poniżenia pięknego słowa „pokój" (*brawo! z prawicy*) jak w zastosowaniu go do stosunków, które n. p. w Czechach przed rokiem 1879 panowały, jeszcze nigdy nie słyszałem. (*Brawo! z prawicy.*) Jeżeli to było pokojem — to jeszcze większy pokój panował po bitwie pod Białą Górą (*brawo! z prawicy*) ale był to pokój cmentarza po rzezi. Ale cóż się działo w czasach od r. 1861 do 1879? Co tam widzimy? Stan wyjątkowy, dowolność rządów, konfiskaty, aresztowania, rozwiązywanie stowarzyszeń — słowem: ucisk znacznie liczniejszej narodowości, ucisk ludności rodzimej, która przez nakręconą do tego celu ordynacyę wyborczą została zepchnięta na stanowisko mniejszości (*brawo! brawo! tak jest! z prawicy*) a przez politykę abstynencyi pozbawioną została wszelkiej reprezentacyi. Oto jest pokój plenerowski, którego on pragnie, któryby radby znowu przywrócić. (*Oklaski z prawicy, głos: exekucye wojskowe!*

Kiedy marszałek Sebastiani po zajęciu Warszawy w r. 1831 oświadczył we francuskiej Izbie deputowanych „*l'ordre règne à Varsovie*" — to małoduszne wyrażenie zaciemniło sławę osiwiałego wojownika, chociaż mówił on o obcem państwie i obcym narodzie. Ale gdy poseł Plener o swoim kraju rodzinnym i o podobnych w nim stosunkach mówi, że pokój panował w Pradze, to jego przyjaciele polityczni i galerye obsypują go za to oklaskami!

Trzecią i ostatnią fikcyą, z jakiej wszystkie wywody posła Plenera wychodziły, jest: Wszystko, co państwo czyni dla prowincyj niemieckich, zwłaszcza dla tych, które wysyłają liberalnych posłów do Rady państwa — czy to budowle kolejowe, regulacye rzek, kultura krajowa, zakładanie szkół, czy jakakolwiek inwestycya, choćby najbardziej wątpliwej wartości — wszystko to jest poparciem interesu państwa, bo jego stronnictwo jest wcieleniem idei państwa, a zatem; interes stronnictwa to interes państwa, popieranie interesu partyi — to popieranie interesów państwa, to popieranie idei państwa, to — państwowa konieczność. (*Bardzo dobrze! z prawicy*). Ale takież same inwestycye, jeżeli mają być czynione w Galicyi, chociażby nawet nieodzowna wywołała je konieczność, są koncesyami, prezentami, szacherką, pozyskiwaniem głosów. (*Wesołość po prawicy.*) Przyznacie mi Panowie, że z taką formułką — chociaż ona tak bardzo brzmi niedorzecznie — da się wybornie rezonować, a jeżeli się jest u steru, rządzić można arcywygodnie. Bo jeżeli się miłych stronników politycznych możliwie całkowicie zaspokoi, to popie-

Znajomość Szekspira
w Polsce
do początku XIX wieku.

(Dokończenie.)

Patrząc na ten ogromny zbiór, mimowoli każdy sądzić gotów, iż tam nie jedna sztuka Szekspira, choćby tylko z francuskiego przepolszczona, znajdować się musi. Przechodzi się więc sztukę po sztuce, tom za tomem, o Szekspirze jednak ani słychać. A przecież jakże uderzyć w oczy musiałaby poważna sztuka Szekspira pomiędzy tą dziwną mieszaniną francuszczyzny, cudzoziemszczyzny i powłoki polskiej. Układ, charaktery, sytuacye, wszystko francuskie, tylko, jakby na pośmiewisko, polskie nazwiska. Kto w tego rodzaju komedyach zasmakował, ten w Szekspirze słusznie upodobania znaleźć nie może. Zapasem tym żywiono się dość długo i zastanowienia godną jest rzeczą, jak można było ciągle patrzeć na przedstawienia tych komedyj lub zajmować się ich lekturą, kiedy wszystkie do siebie, jak krople wody podobne. Poznawszy kilka, zna się już wszystkie.

Przechodząc pojedyncze dramaty zbioru Dufoura, napotykamy wreszcie jeden, którego tytuł zastanowić musi, gdyż na nim nazwisko Szekspira wyszczególnione. Z dramatem tym spotykamy się w zbiorze dwa razy, Dufour bowiem mało sobie robił z tego, że jednę i tę samą sztukę bez potrzeby w kilku kładziono tomach; raz tytuł jego: „Samochwał, albo Amant Wilkołak, komedya w czterech aktach, przerobiona z angielskiego P. Szekspira. Warsz. Duf. 1782" a drugi raz: „Samochwał albo Amant Wilkołak, komedya w czterech aktach na teatrze warszawskim reprezentowana. Warsz. Duf. 1782."

Różnica zachodzi tylko między kartami tytułowemi, tekst zresztą ten sam. I tak „Osoby": Chwaliburca; Bronisław, kapitan Polak w służbie cudzoziemskiej; Bronisława, żona; p. Oberzer, gospodyni domu gościnnego; Zawierucha, sługa Chwaliburcy; Filip i Jakób, służący w domu gościnnym; wieśniacy udający mary, pokusy, dyabły, wilkołaki. Scena w austeryi na pograniczu śląskiem, przez trzy akty idzie się w domu, czwarty w krzewinie tuż przy austeryi.

Już z tego spisu osób z góry wnioskować można, iż „Samochwał" z Szekspirem nie ma nic wspólnego. Treść sztuki zasadza się na tem, że kapitan o swoją żonę zazdrosny, Chwaliburcę, tchórza, jakich mało, który jednak udaje junaka, na pośmiechowisko wystawia. Nie ma tu nawet cienia podobieństwa z żadną sztuką Szekspira — ztąd niepojętą jest rzeczą, zkąd jego nazwisko na jednem wydaniu tej nędznej ramoty ma figurować.

W tymże zbiorze miał się także znajdować dramat pod tyt.: „*Hamlet*, tragedya w 5 aktach, drukowana w Muchnowie", jednakowoż żadnego śladu tejże sztuki odszukać niepodobna, ztąd nie można też osądzić, czy to był przekład tragedyi Szekspira, lub też innego francuskiego dramatu.

Od roku 1790 grywano w teatrze warszawskim sztuki Szekspira, nie wydawano ich jednak drukiem wcale, więc zaginęły. I tak istniała w rękopisie i grana była tragedya Szekspira: „*Anna de Boulen*, czyli Henryk VIII, przekład Ł. Zalewskiego", następnie *Król Lear i Otello*, tłóm. Osińskiego, *Makbet*, tłóm. St. Reguskiego podług Schillera, *Hamlet*, tłóm. St. Bogusławskiego i And. Horodyńskiego, *Ustawiczne pomyłki* (krotochwila z pomyłek?) tł. Kudlicza i nareszcie *Groby Verrony*, czyli Romeo i Julia, tragedya w 5 aktach tłóm. Kossakowskiego (z franc.)

Publiczność więc warszawska miała sposobność zaznajomić się z Szekspirem, sposobność ta jednak nadarzała się w stosunku do innych sztuk, szczególnie francuskich, za rzadko, ztąd też na prawdziwej wartości jego poznać się jeszcze nie było można. Zresztą, nie wiedzieć dla czego, sztuk granych więcej nie publikowano, dziwić się więc nie można, że raz za jakiś czas na jedynej istniejącej scenie narodowej odegrana sztuka Szekspira, przelotne tylko wywarła wrażenie.

Zdania współczesnych tej epoce dramaturgii polskiej pisarzy o Szekspirze, są tylko wiernym odgłosem tego, coby o nim mógł powiedzieć Boileau i wcale się nie opierają na znajomości jego dzieł. Krasicki w dziele „O rymotworstwie" tak się o nim wyraża: „Angielski *Schakespear* zawiera w sobie niekiedy godne największego zadziwienia wyrazy i uczucia — ale nierówny w locie, częstokroć przesadza zbytniem wysileniem, niekiedy zaś tak się zniża i upodla, iż pojąć prawie nie można, aby takie różnice jednego pisarza były dziełem". Tenże sam autor mówiąc o literaturze angielskiej, gdzie się nie mało trafnych uwag znajduje, nie przytacza ani tytułów dzieł Szekspira, ani jednego ustępu w polskim przekładzie, pomimo, iż przy innych autorach, mniej może na to zasługujących, nie żałował mozołu podania wyjątków z ich dzieł nawet w tłómaczeniu własnem, jeżeli cudzego tłómaczenia pod ręką nie miał. Głównie uderza go nieregularność w budowie dramatu Szekspira, który wcale nie uwzględnia słynnych trzech jedności i sceny komiczne do najpoważniejszej akcyi wplata.

Toż samo powiedział o Szekspirze Dmochowski w swej „Sztuce rymotworczej", — pomimo, iż mu zaszczytne miejsce między tragikami przeznacza. Ze słów jego w uwadze przebija się jednak niepewność sądu nieznajomością autora spowodowana. Odnośny przypisek (do pieśni 3) brzmi jak następuje: „*Szykspir*, poeta traiczny angielski, w którego dziełach przy najżywszych myślach i najmocniejszych wyrazach, obok podłe błaznowania idą; Anglicy go bardzo szacują". Na innem miejscu znów powstaje przeciw nieregularnej budowie dramatu Szekspirowskiego — co jest bezpośredniem następstwem zapatrzenia się na wzory francuskie.

Głosy te nie powinny nas dziwić, ponieważ w *Dz. Wileńskim* z czasu znacznie późniejszego, bo z roku 1805, toż samo znajdujemy powiedziane o Schillerze. Autor odnośnego artykułu powstaje przeciwko wszystkim dramaturgom, którzy ośmielają się pisać inaczej, jak przepisy francuskie dozwalają. Dobrze to jest czynić próby — wyraża się w ten mniejwięcej sposób, — jaka metoda pisania dramatu jest najlepsza, usiłowania jednak takie są nie na miejscu i niepotrzebne, gdyż dowiedzioną jest rzeczą, iż tylko dramat w ten sposób napisany, jak tego wymaga estetyka francuska, jedynie dobrym być może — Nic więc dziwnego, że przy takiem niewolniczem trzymaniu się wzorów francuskich dramatów, które tylko chwilowo rozerwać umysł i rozśmieszać miały, przy położeniu głównego nacisku na formę, Szekspir czytany po francusku i to rzadko kiedy, a w oryginale nieznany wcale, smakowi ówczesnemu odpowiedzieć nie mógł.

Kto pierwszy na prawdziwe piękności Szekspira zwrócił uwagę, nie wiadomo, wnioskować jednak z góry można, iż nie stało się to za pomocą przedstawień scenicznych, stan bowiem wykształcenia ówczesnych aktorów nie był po temu. Zdaje się, iż przewrotu tego dokonało czytanie dobrych tłómaczeń francuskich, w bibliotekach bowiem z końca XVIII wieku się datujących, znajdujemy takich tłómaczeń bardzo wiele.

Te tłómaczenia francuskie, zaopatrzone w komentarze i wstępy, dały pierwsze poznać, prócz samych dramatów Szekspira, także i szczegóły jego życia i stanowiska w literaturze angielskiej zajmowanego się tyczące; rozbiory zaś pojedynczych sztuk, w których często zwracano uwagę na charaktery bohaterów Szekspirowskich, odwracały chwilowo myśl od tej nieregularności budowy itp. drobnych, a tuzinkowych zarzutów. — Przed rokiem 1810 nie ukazuje się jednak jeszcze żadne tłómaczenie Szekspira, ani obszerniejsza wiadomość o jego życiu i dziełach, gdyż podawanie takich bliższych szczegółów, tyczących się tłómaczonego autora nie było w zwyczaju. Ks. A. Czartoryski, w swej rozprawie literackiej „Myśli o pismach polskich", wciąż się użala, iż pomimo wielu istniejących tłómaczeń, mało mamy cennych, a dalej, iż tłómacze polscy nie dbają zupełnie o to, czy ich czytelnik zrozumie lub nie, czy komu autor oryginału znany lub nie, kim był, kiedy żył itp. Niestety, głos ten poważny przebrzmiał bezskutecznie, przynajmniej co się tyczy Szekspira, bo wiadomości o nim w języku polskim bardzo długo, bo aż do najnowszych czasów, nie mamy żadnej.

Powszechne przecież odrodzenie poezyi z początkiem XIX wieku, jako też znajomość literatur współczesnych, a szczególnie niemieckiej, którą się gorliwie zajmować poczęto, wpłynęły skutecznie, iż wiedząc już nieco o Szekspirze, za jakiem tłómaczeniem jego dzieł się oglądano. Zresztą i literatura angielska przestała już być dla nas — jak się wyraża J. Paszkowski — *terra ignota*, a najlepszy dowód tego, jak gorliwie naśladowano czasopismo angielskie *Spektator*, którego pierwsze numera w *Monitorze* polskim dosłownie, choć licho, przetłómaczono. Niestety, J. Przybylski, dobrze władający językiem angielskim, który tyle dzieł obcych nam przyswoił, do tłómaczenia dramatów Szekspira nie czuł sił,

ra się interes państwa, a jeżeli się politycznym przeciwnikom odmawia nawet tego, co najkonieczniejsze, to znowu popiera się interes państwa. (*Brawo! z prawicy*).

Tak się czyni, gdy się jest u steru — ale gdy się tylko znosi tantalowe męki łaknąc teki ministeryalnej (*żywa wesołość po prawicy*), wtedy czyni się inaczej. Zwraca się wówczas do chłopa alpejskiego i stara go się przekonać, że płaci on daleko więcej niż chłopi w Galicyi — co nie jest prawdą, ponieważ wszystko, czem są obciążeni, w równych opłacają procentach.

Stara się przekonać go, że on to właśnie ma dostarczyć środków pieniężnych do regulacyi rzek w Galicyi, chociaż kraj alpejski, z którego on pochodzi, jest również bierny, i regulacyi własnych rzek podołać nie może. To wszystko starają się wmówić w alpejskiego chłopa.

W ogóle godnem uwagi jest, jaką miłością pała lewica ku stanowi włościańskiemu od chwili, gdy poseł Ruf obalił nowelę należytościową (*żywa wesołość na prawicy*), pomimo, że lewica właściwie dopiero od czterech lat odkryła stan włościański (*żywa wesołość na prawicy*) — a to przy sposobności regulacyi podatku gruntowego, kiedy widziała, że włościanie rozwijają uznania godną wytrwałość, poczem rozpoczęło się znane wydzieranie sobie górno-austryackiego chłopa. Dawniej stan włościański, jego interesy i życzenia były *terra incognita* dla lewicy. I naturalnie — wszak panowie ci nie z tej grupy zostali wybrani, wszak skutkiem sztucznej ordynacyi wyborczej mieli oni większość w miastach, Izbach handlowych i większej własności — nie potrzebowali przeto troszczyć się o tę frakcyę. Teraz jednak robią próbę w tym kierunku.

Prawda, że włościanin, a w wyższym jeszcze stopniu góral, który przez całe życie musi staczać ciężką walkę z żywiołami i w pocie czoła uprawia niewdzięczną ziemię, tak samo jest surowym jak jego życie; trzyma się twardo swej ziemskiej posiadłości, a na ciężary i podatki tkliwszy jest, niż ktokolwiek inny. To też gdy się w niego wmawia, że zanadto jest obarczony, znaleźć można chwilowo sympatyczny posłuch. Ale jest coś, co zwłaszcza chłop alpejski wyżej jeszcze ceni i głębiej jeszcze miłuje, niż swą posiadłość ziemską, a tem jest jego wiara, jego religijne przekonanie. I kto na to się targa, kto to narusza, może chłou alpejskiemu wszystkie dobra świata przyrzekać, nie zrobi sobie z niego przyjaciela i sojusznika (*brawo! z prawicy*).

I dlatego nie było zręcznem i politycznem ze strony posła Plenera, że w tej samej chwili, kiedy edwoływał się do niechęci chłopów alpejskich ku Galicyi, starał się ich odciągnąć od ich przywódców i mówił im: tylko ci źli przywódcy są klerykalni, czytają bowiem importowane z Niemiec broszury; chłopi ich nie czytają, a więc nie są klerykalni.

Nie wiem, jakie to mają być religijne przekonania i uczucia, które się przejmuje z obcych broszur, a nie z mlekiem matki, nie z matczynego wychowania, nie z pierwszej modlitwy. W każdym razie chłop alpejski, który ma tyle ile potrzeba przebiegłości, poznać musiał z tych wywodów, dokądby zaszedł, gdyby panowie z lewicy, którzy tak doń przemawiają, znowu powrócili do steru, i gdyby się powiodło odwrócić chłopów od ich dotychczasowych przywódców.

(Dok. nast.)

Uchwała komisyi w sprawie kolei Północnej.

W komisyi kolejowej d. 9 b. m. uzasadniał p. Biliński nowe wnioski subkomitetu, szczególnie zmiany odnoszące się do § 7. W dyskusyi ogólnej p. Tilscher oświadczył, że należy przyjąć inną niż subkomitet kwotę maksymalną jako roczną dywidendę, jeżeli się przyjmie proponowaną zasadę podziału nadwyżki dochodu. Mowca uważa, że 8 prc. od kapitału nominalnego, a zatem 84 złr. od akcyi wystarcza zamiast 105 złr. P. Richter twierdzi, że nowe zmiany, proponowane właśnie przez subkomitet, dowodzą, iż projekt całej ugody nie da się wcale poprawić. Według pierwotnego projektu można się było spodziewać, że przynajmniej opłata za przewóz węgla będzie równą opłacie na kolejach zachodnich, teraz zaś oznaczono w nowym projekcie taryfę wyższą o 84 c. od tonny; nadto subkomitet opuścił w nowym projekcie dawne zastrzeżenie, że maksimum opłaty manipulacyjnej ma wynosić 30 c Podział nadwyżki zysku jest ironią; wnioskodawcy tej poprawki przedstawiali sobie to zupełnie inaczej, niż subkomitet proponuje. Nie ma zatem innego wyjścia, jak tylko inkamerowanie kolei. P. Russ twierdzi również, że subkomitet nie zrozumiał należycie doniosłości poprawek, które stawiano na ostatniem posiedzeniu pełnej komisyi. P. Rieger broni subkomitet od tego zarzutu. Nieporozumienie wynika z tego, że z jednej strony żąda się, aby państwo miało prawo do oznaczania taryf, z drugiej strony zaś stawia się zasadę podziału zysku. — Poseł Herbst uważa cały projekt za wadliwy i nie nadający się do przyjęcia. Niedostatki wniosku dawnego ujawniły się jeszcze bardziej teraz przy nowej propozycyi. Jeżeli państwo dąży do korzyści ekonomicznych, to musi się stać panem kolei. Poseł Nitsche twierdzi, iż kto jest za inkamerowaniem, ten nie może ani stawiać jakichkolwiek poprawek, ani brać udziału w rozprawach. Po wyczerpaniu dyskusyi ogólnej i po przemówieniu referenta uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowej 17 głosami przeciw 14.

W czasie tej dyskusyi p. Russ zapytaje ministra handlu o stanowisko rządu wobec nowego projektu. Na to odpowiada br. Pino, że rząd w obecnym stanie sprawy nie może układać się z koleją, ale będzie się starał skłonić Towarzystwo do przyjęcia tej ugody, skoro ją Izba uchwali. Rząd gotów jest przystąpić do nowego projektu, bo go uważa za lepszy, jednak nie może jeszcze wiedzieć, czy mu się uda skłonić Towarzystwo do przyjęcia. P. Herbst odpowiada na to, że Izba przyjmując projekt może uchwalić ugodę, którą Towarzystwo odrzuci. Dlatego należy mieć na uwadze ewentualność inkamerowania. P. Bieger twierdzi podobnie, że będzie musiało przyjść do tego, jeżeliby Towarzystwo nie przyjęło ugody. Jeżeli się chciało inkamerowania, to należało postawić odpowiedni wniosek i oznaczyć cenę wykupną. Na to odpowiada p. Russ, że stawianie ceny nie należy do strony żądającej nabycia. Minister br. Pino oświadcza na to, że na wypadek odrzucenia ugody przez kolej przedłoży zawczasu nowy projekt. Następnie przemawiają jeszcze Herbst i referent Biliński a p. Deym stawia poprawkę do § 7, i żąda, aby za maksimum zysku przyznanego oznaczyć sto złr. od akcyi. Po krótkiej rozprawie, w której p. Bieger oświadczył się za poprawką, przyjęto ten wniosek 19 głosami przeciw 14. Przy dyskusyi nad ustępem 6 tego paragrafu p. Hladik żąda, aby przy obliczeniu czystego zysku kwoty, potrzebne do oprocentowania kosztów budowy nowych kolei lokalnych, wliczać w koszta ruchu, aby przez to wynagrodzić Towarzystwo za zniżenie dywidendy do stu złr. P. Herbst oblicza jednak, że z redukcyi dywidendy na sto złr. traci Towarzystwo wprawdzie 175000 złr. przez przyjęcie wniosku Hladika wynagrodziłoby sobie ten ubytek kwotą 400.000 złr. rocznie. Po tem wyjaśnieniu odrzucono poprawkę. Przy ustępie 4 (gdyby w chwili redukcyi taryfy na kolejach zachodnich były niższe, niż na Północnej, wówczas należy te ostatnie zniżać powoli) p. Hoppen żąda wykreślenia wyrazu „powoli". Minister baron Pino sprzeciwia się temu, mimo to poprawka została przyjętą. Następnie przyjęto resztę ustępów projektu. Uchwalenie rezolucyi odłożono na później.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 marca

Wszystkie dzienniki rosyjskie, a na czele ich tym razem *Wilenskij Wiestnik*, zamieszczają najniegodziwsze paszkwila o proboszczach i w ogóle duchownych katolickich w zabranych prowincyabh. Tendencyjne to szkalowanie katolickiego duchowieństwa i przytaczanie zmyślonych opowieści, bez podawania nazwisk obwinionych i miejscowości, gdzie owe oburzające czyny księża popełniać mieli, jest wynikiem faktu, iż zdrowsza część pnblicznej opinii w Rosyi głęboko dotkniętą została ostatniemi objawami gwałtu i samowoli ministra Tołstoja i Pobiedonoscewa. Dla utrzymania zaciekłych wrogów katolicyzmu w fanatyzmie, uznającym legalność gwałtu popełnionego na biskupie Hryniewieckim, coraz nowe, coraz niegodziwsze szerzą kalumnie.

Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Rady państwa, dla braku miejsca odłożyć musimy do jutra. W uzupełnieniu wczorajszego telegramu o tem posiedzeniu dodamy tylko, że po Edwardzie Gregrze przemawiał jeszcze z lewicy Lustkandl i Suess — z prawicy Greuter — poczem posiedzenie zamknięto. Na porządku dziennym dzisiejszego jest oprócz dalszego ciągu rozprawy szczegółowej nad budżetem pierwsze czytanie wniesionych wczoraj rządowych projektów, między innemi i nowej taryfy cłowej.

Zdajemy powyżej sprawę z posiedzenia komisyi kolejowej, na którem ostatecznie uchwalono projekt ugody z koleją Północną. *Politik* donosi, że przyjęcie wbrew wnioskowi komitetu ściślejszego wniosku Deyma, ażeby dywidendę roczną od akcyi zniżyć na 100 złr., nastąpiło ze względu na klub Coroniniego, który tylko pod tym warunkiem gotów jest za projektem głosować.

Gazeta Kolońska, która już od pewnego czasu przywykła wyrażać się z lekceważeniem o wszystkich rządach z wyjątkiem pruskiego, pastwi się w poniedziałkowym numerze nad lordem Granville, nie kryjąc bynajmuiej radości, jaką jej sprawiło upokorzenie gabinetu angielskiego. — „Wiemy dobrze — czytamy w tym dzienniku — dla czego lord Granville tak spiesznie uchylił czoło przed ks. Bismarkiem, którego niedawno obraził. Jego hymn pochwalny o wybornych stosunkach między Londynem a Berlinem miał na celu wywołać wrażenie w Petersburgu. Posiew, który lord Granville zasiał w Izbie lordów, ma zejść nie w Niemczech, lecz na odległych krańcach Afganistanu, gdzie straże nieprzyjacielskie groźnie sobie patrzą w oczy. Mowa kanclerza, nakształt błyskawicy, rzuciła światło na bezsilne i osamotnione położenie Anglii, ks. Bismark wypowiedział ją w chwili, gdy dzienniki angielskie wszczęły wrzawę wojenną przeciw Rosyi; a cały ten wojowniczy zapał stał się wkrótce przedmiotem powszechnego pośmiewiska. Należało więc jak najprędzej pokazać Rosyi, że Anglia nie jest jeszcze zupełnie osamotnioną, choć sam lord Granville stwierdził to w swych poprzednich napaściach na ks. Bismarka. Granville sam musiał wypić piwo, którego nawarzył; dziś zdaje się dziennikom angielskim, że orzeł niemiecki roztoczył swe opiekuńcze skrzydła nad Indyami, zdaje im się, że podpisano w Niemczech weksel, który Rosya zapłaci. O ile nas to dotyczy, może Rosya robić w Azyi środkowej, co jej się podoba. Anglia nie chce, czy nie może przywrócić porządku w Afganistanie, nie chce wystąpić w Azyi jako krzewicielka cywilizacyi, a więc Rosya przyjmie na siebie rolę, której John Buhl zrzekł się dobrowolnie. Potęga Anglii musi się z czasem ograniczyć na kraje, które jej organizm polityczny zdoła ożywić własnemi żywotnemi sokami.

„Jeżeli więc dzienniki angielskie zmieniają nagle taktykę i, jak niedawno nazywały „pierwszego obywatela Niemiec" chytrym i podstępnym intrygantem, tak dziś widzą wszędzie zgodę i przyjaźń zamiast niechęci i zawiści, to widzimy w tem ich postępowaniu prosty manewr polityczny. Ale Anglicy tem się nie zadawalniają; chcieliby wmówić w Rosyan, że Turcya gotową jest zawrzeć z nimi każdej chwili zaczepno-odporne przymierze, i że masy wojsk tureckich gotowe są stawić czoło armii rosyjskiej, wkraczającej w granice Afganistanu. Wszystkie te kaczki dziennikarskie, sposób, w jaki prasa angielska stara się wyzyskać uniewinnienie się Granvilla i podróż Herberta Bismarka, świadczy tylko o tem, iż John Bull mimo głośnego naszczekiwania niezmiernie lęka się Rosyi."

Łatwem było do przewidzenia, że parlament angielski nie zadowolni się mową Granvilla i będzie żądał bliższych wyjaśnień o przebiegu nieporozumień między Niemcami i Anglią. Opozycya przypomina gabinetowi słynną depeszę ks. Bismarka, wysłaną 5 maja na ręce posła niemieckiego w Londynie, w której kanclerz ofiaruje Anglii przymierze Niemiec, grożąc zarazem, że w razie odmowy zwróci się do Francyi. Lord Fitzmaurice upewnił Izbę gmin, że poseł niemiecki nie udzielił tej depeszy lordowi Granville. *Observer* twierdzi, że hr. Münster odczytał ją wprawdzie ministrowi angielskiemu, nie dawszy mu jednakże jej kopii. Prawdziwy przebieg tej sprawy pozostanie na długo tajemnicą.

Stosunek Anglii do Rosyi w Azyi środkowej da się określić w kilku wyrazach. Anglia żąda odwołania wojsk rosyjskich z terytoryum spornego; Rosya ponawia swą odmowną odpowiedź, upewniając jednak, że nie posunie się naprzód. W Londynie powstają coraz to nowe domysły, które po chwili ustępują innym. Przed kilku dniami uważano za rzecz niemal pewną, że wojsko angielsko-indyjskie zajmie niezwłocznie Kandahar, który się już dawniej znajdował w rękach angielskich a który jest dziś połączony linią kolei żelaznej z brzegami Indu. Konferencya, którą Musurus pasza odbył w sobotę z lordem Granville, dała powód do pogłosek o wojennem przymierzu Anglii z Turcyą. Ważniejszą od nich jest ostatnia depesza Lumsdena, przygotowująca gabinet na wiadomość o starciu między Rosyą a Afganami, które lada dzień może nastąpić.

Równocześnie z depeszą Lumsdena nadeszła druga od konsula w Kalabarze, donosząca, iż w kameruńskiej osadzie Wiktorya zdarli Niemcy sztandar angielski i zajęli przemocą znajdującą się tam faktoryę.

Rozporządzenie rządu francuskiego, którem uznano ryż za kontrabandę wojenną, wywołało nietylko w Anglii silny opór. Izba handlowa w Kiel przesłała na ręce ks. Bismarka petycyą, w której wzywa jego opieki dla kilkunastu statków niemieckich, zajętych przewozem zboża na wodach chińskich.

Ferdynand Lesseps bawi obecnie we Francyi i odbiera liczne hołdy od wielbicieli swych niezaprzeczonych zasług na polu cywilizacyi. — Przed kilku dniami bawił w mieście Rouen, gdzie go uroczyście przyjmowano. Przy uczcie, dziękując za przyjęcie, jakiego doznał, poruszył p. Lesseps także politykę zagraniczną, a uwagi o obecnem położeniu w Sudanie, wypowiedziane przez jednego z największych znawców Egiptu, odbiły się echem w dziennikach paryskich. „Zdaje mi się — mówi p. Lesseps — że armia gen. Wolseleya jest już straconą. Naprożno usiłuje on cofnąć wszystkie swe siły do Korti. Wojsko angielskie jest dziś w tem samem położeniu, w jakiem się znajdował oddział Gordona w Chartum. Niezadługo otoczy je nieprzyjaciel, a wkrótce przestaniemy o niem słyszeć. Dziesięciotysięczna armia jest to jakby szpilka wśród pustyni". Następnie zwraca mowca uwagę słuchaczów na niebezpieczeństwo, jakiego uniknęła Francya, nie mięszając się w sprawy egipskie. On sam przemawiał niegdyś gorąco przeciw współudziałowi Francyi w okupacyi Egiptu, on odwiódł rząd francuski od zamiaru wyprawy afrykańskiej, a p. Freycinet, ówczesny minister, dziękuje mu dzisiaj za jego radę. Te ostatnie uwagi nie zadowolniły wszystkich dzienników francuskich *Journal des Debats*, omawiając mowę Lessepsa, ubolewa nad bezczynnością Francyi w sprawie egipskiej i stara się dowieść, że pomoc udzielona Anglii nie osłabiłaby zbytecznie Francyi, przyczyniłaby się do utrzymania porządku w Egipcie, a zapewniłaby rzeczypospolitej silnego i wiernego sprzymierzeńca.

Na egipskim teatrze wojny położenie się nie zmieniło. Z Kairu donoszą, że Mahdi polecił naczelnikom plemion powstrzymać się od dalszych utarczek z Anglikami i pozostawić zabójczemu klimatowi Sudanu dokonanie dzieła zniszczenia. Wolseley nie stracił jeszcze nadziei utrzymania się przez całe lato w okolicy Korti. Po powrocie Brackeburego z nieudanej wyprawy do Abu-Hamed, ma armia angielska zająć cztery punkta nad Nilem między starą Dongolą i Merawi i w tych stanowiskach przebyć lato. Obozy angielskie składać się będą z lepianek, na wpół wkopanych w ziemię, gdyż namioty nie ochraniają żołnierzy dostatecznie od skwaru. Z większą natomiast energią przygotowuje rząd angielski wyprawę z Suakimu do Berberu. Lord Hartington oświadczył w Izbie gmin, że oddział gen. Grahama wynosić będzie 12.000 ludzi. Izba chętnie przyznała rządowi kredyt potrzebny na tę wyprawę i sympatycznie przyjęła wiadomość o powiększeniu armii w tym roku o 3000 a w roku przyszłym o 12.000 ludzi.

Sprawy szkolne.

(*Miejscowe fundusze szkolne.*)

(J. N. W.) Marszałkowi krajowemu zawdzięczamy, że rząd doprowadził do pożądanego ładu administracyę funduszów szkolnych okręgowych. Wynaleziono przytem pewien zapas gotówki, dającej się użyć na cele szkolne, przez co można było zniżyć dopłatę z funduszu krajowego. Wiadomo, że nie odrazu zdołano wykryć nieprawidłość w administracyi funduszów okręgowych, i że poprzód rozprawiano w Sejmie bardzo długo o szkołach, zanim udało się trafić w sedno rzeczy i poczęto domagać się uporządkowania rachunkowości w okręgach szkolnych. W całej tej sprawie ziściło się niestety, po wiele razy przysłowie, że wieszano kowala, gdy ślusarz zawinił.

Mimo to myliłby się, ktoby na podstawie tego, co się dotychczas zrobiło, chciał utrzymywać, że wszystkie fundusze szkolne są już zupełnie zabezpieczone i należycie administrowane. Nie można tego żadną miarą powiedzieć o miejscowych funduszach szkolnych. Wprawdzie część ich, mianowicie stałe dochody z obligacyj szkolnych, wzięto dla lepszego zabezpieczenia do kas okręgowych, ale nie rozciągnięto dotychczas tej opieki na dochody niestałe, jakiemi są dodatki do podatków, opłacane przez gminy na cele szkolne. Zawiadywanie tymi funduszami należy wyłącznie do Rad szkolnych miejscowych, i to tak dalece, że się o nie nikt zresztą nie troszczy. Tymczasem cała czynność Rad szkolnych miejscowych ogranicza się na ułożeniu preliminarza przychodów i rozchodów miejscowego funduszu szkolnego, który ma dwa działy: Dział pierwszy: płaca nauczyciela i dział drugi: potrzeby szkolne. Niedobór w tych dwóch działach wydatków, niedający się pokryć stałemi dochodami, zostającemi od niedawna w przechowaniu i zawiadowstwie Rad szkolnych okręgowych, pokrywa się dodatkiem szkolnym do podatków. Na potrzeby działu pierwszego wynosił ten dodatek w każdej gminie szkolnej dawniej 12 obecnie 9 prc. od jednego złr. stałego podatku, co określa krajowa ustawa szkolna. Ogólna kwota tej prestacyi jest dla każdej gminy raz na zawsze oznaczona.

W dziale drugim: na potrzeby szkolne wstawia Rada szkolna miejscowa odpowiednią kwotę, o której wysokości zawiadamia Zwierzchność gminną, dając jej odpis preliminarza, zatwierdzonego przez Radę szkolną okręgową. Pierwszą prestacyę wnoszą Zwierzchności gminne w oznaczonej wysokości bądź za pośrednictwem Rad szkolnych miejscowych, bądź bezpośrednio do urzędów podatkowych; — drugą składają na ręce przewodniczących Rad szkolnych miejscowych. Ale też na tem koniec. Zwierzchności gminnych nikt nie kontroluje w poborze tych prestacyj, byle tylko zapłaciły, co się należy. Rady gminne nie wglądają w odnośne rachunki, bo to nie należy do nich, lecz do Rad szkolnych miejscowych. Podobnież Wydziały powiatowe nie kontrolują tego, bo sądzą, że to jest rzeczą Rad szkolnych okręgowych. Niemięszanie się w cudze sprawy bywa tu w myśl przepisów autonomicznych ściśle zachowywane, ale dzieje się to ze szkodą dla najważniejszej sprawy. Rady szkolne miejscowe zbywają rzecz ułożeniem preliminarza, a Rady szkolne okręgowe ograniczają swoją działalność na zatwierdzaniu tegoż. Zwierzchności gminne mogą więc w poborze tych prestacyj postępować dowolnie, a to tembardziej, że rzadko kiedy oznaczają im Rady szkolne miejscowe procent, mający się pobierać na potrzeby działu drugiego. Nikt im też nie zabroni podwyższyć sobie procent dodatków szkolnych, bo nikt ich w tem nie kontroluje, ani nawet Rady szkolne miejscowe, które za przykładem innych władz unikają ingerencyi w sprawy naczelników gmin. Czy ci nie zebrali więcej? — oto się nikt nie pyta i nikt też nie żąda zamknięcia rachunkowego. Poprzestaje się na wpłaceniu oznaczonych kwot.

W małych gminach może to niewiele znaczyć w większych jednak, gdzie fluktuacye podatków są nader częste, tracą na tem miejscowe fundusze szkolne bardzo wiele, gdy naczelnicy gmin nie składają żadnych rachnnków z poboru dodatków szkolnych, (co zazwyczaj ma miejsce w gminach wiejskich i małomiejskich), i tylko upominają się, gdyby im co brakło, a nie mówią, czy im co zostaje, i ile?

Jestem pewny, że doprowadzenie tej sprawy do ładu i przekontrolowanie odnośnych rachunków przynajmniej z ubiegłego trzechlecia administracyi gminnej, wykazałoby niemałą nadwyżkę, którahy się bardzo przydała Radom szkolnym miejscowym do założenia funduszu zapasowego, którego brak zupełny wielu z nich bardzo dotkliwie daje się czuć. Chodzi tu też o zabezpieczenie kontrybuentów od tego, aby nie płacili więcej niż trzeba na utrzymanie szkoły, przez co zmniejszyłyby się utyskiwania na przeciążenie dodatkami na szkoły. Dałoby się to łatwo osiągnąć, gdyby dodatek szkolny tak samo jak gminny był przypisywany w tabelach podatkowych przez urzędy podatkowe. Wysokość jego oznaczyłyby Rady szkolne miejscowe z końcem roku z warunkiem zatwierdzenia tejże przez Rady szkolne okręgowe. Zwierzchności gminne wpłacałyby go do urzędów podatkowych razem z podatkami. Urzędy podatkowe zatrzymywałyby u siebie kwotę potrzebną na pokrycie działu pierwszego t. j. na płace nauczyciela (!), a możliwą zwyżkę wraz z dochodami działu drugiego: na potrzeby szkolne — wypłacałyby Radom szkolnym miejscowym, któreby tym funduszem zawiadywały pod nadzorem i kontrolą Rad szkolnych okręgowych. Niestety, dotąd nie ma u nas tego. Życzymy sobie, aby to wnet nastąpiło, i dlatego poruszyliśmy tę sprawę, zwłaszcza, że ile wiemy, nikt o niej dotychczas nie pisał. (Sprawa ta była poruszaną w ankiecie szkolnej, a sejmowa komisya szkolna załatwiła ją zgodnie z myślą autora w swym projekcie reformy pierwszej ustawy szkolnej. Niestety projekt ten nie przyszedł pod obrady Sejmu. został bowiem na wniosek posła Grocholskiego z porządku dziennego zepchnięty. Przyp. Red.)

Kronika.

Kraków, 11 marca

W sprawie konkursu na pomnik Mickiewicza, otrzymaliśmy protest stowarzyszenia kształcącej się młodzieży polskiej w Paryżu — tudzież następujący telegram z Monachium: „W sprawie pomnika Mickiewicza artyści polscy w Monachium nie dziwimy się powszechnemu oburzeniu na tak łatwy do przewidzenia rezultat jury, w którem pominięto odpowiednią liczbę artystów jako kompetentnych i nie uwzględniono życzeń ogółu."

Po mieście krążą pogłoski, iż w tych dniach wykryto w Kasie oszczędności m. Krakowa znaczną defraudacyę. Faktem jest, iż taksator oddziału zastawniczego Kasy na żądanie sądu został uwięziony. Suma zdefraudowana dochodzi podobno do 12.000 złr. Jeżeli tak, to jakkolwiek sam fakt byłby bardzo smutnym, jednakowoż nie ma żadnego powodu do zaniepokojenia, Kasa bowiem stoi zbyt silnie, aby taka strata szkodliwie wpłynęła na jej interesa.

W Kasynie powszechnem odbędzie się w poniedziałek walne zebranie członków celem odczytania statutu, mającego się przedstawić Namiestnictwu w skutek dokonanych w nim zmian. Na zebraniu tem traktowaną będzie również sprawa rozszerzenia lokalu zajmowanego przez Kasyno

P. Singer Wincenty, znany u nas skrzypek i profesor szkoły Towarzystwa muzycznego, zamierza wystąpić w d. 20 bm. z własnym koncertem Koncertant ma wszelkie prawo liczyć w tym razie na pewne powodzenie. Należy on bowiem do tego nielicznego grona artystów, którzy nigdy pomocy swej nie odmawiają gdy idzie czy to o oddanie przysługi koleżeńskiej, czy o poparcie ogólnego jakiego celu i śmiało powiedzieć można, że mało które z zebrań, mających na celu uprawę sztuki, bez udziału jego obejść się może. Do zachęcenia publiczności przyczyni się również i program koncertu, który obejmować ma wiele rzeczy interesujących tak wartością jak i urokiem nowości.

Zapowiedziana na cześć Władysława Żeleńskiego uczta w resursie dawnym odbędzie się jutro.

Konwent OO. Augustyanów krakowskich, postanowił z powodu zamierzonej uroczystej i kanonicznej beatyfikacyi O. Izajasza Bonera, ogłosić żywot tego Błogosławionego z dzieła Niesieckiego Korony Polskiej przy złotej wolności i pracę tę poruczył członkowi swemu O. Augustynowi Sutorowi, który ją wydał drukiem dołączając odpowiednie uwagi i spis autorów, którzy o błogosławionym Izajaszu Bonerze pisali.

Wskutek zabudowania się ulicy Studenckiej, Magistrat zwrócił uwagę na potrzebę uporządkowania tejże ulicy przez zaprowadzenie bruków i ścieków. W tym celu zamierza gmina od właścicieli gruntów zakupić odpowiednie części.

Z fundacyi śp. Dyzmy Chromego wpłynęła w tych dniach do kasy miejskiej dla oprocentowania kwota 20.000 złr.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Horlachera „Szwaczka" i „Martwa natura", Jettela „Zimowy krajobraz", Mroczkowskiego „Przy źródle", Lisiewicza „Co myślisz, czy zmartwychwstaną te kości?", Szymanowskiego „Na skwerze", Kossaka Jul. "Zwiastun nieszczęścia" akw., Rigera „Faun" popiersie z gipsu, Rossowskiego „Wjazd królowej Jadwigi do Krakowa".

Ofiarą znacznej kradzieży, popełnionej przez własnych terminatorów, doznających rodzicielskiej niemal opieki, stał się powszechnie znany w Krakowie majster szewski p. Markiewicz. Kradzież pieniędzy i towarów trwała przez kilka miesięcy, a przed „domowymi złodziejami" działającymi na współkę z innymi trudno się było ustrzedz. Pełni tak smutnej przyszłości terminatorzy, znajdują się już w rękach policyi.

Co się dzieje z „Kuryerem mód"? Jedna z naszych prenumeratorek z Sanoka pisze: „Wyczytawszy w *N. Reformie* ogłoszenie taniego pisma *Kuryera Mód*, dwutygodnika dla kobiet, po przystępnej cenie, bo wraz z biblioteką powieści i romansów kwartalnie 2 złr. 25 ct., posłałam do Administracyi tego pisma za przekazem kwartalną prenumeratę (Grodzka nr. 58) i otrzymałam pierwszy numer, lecz tylko ten jeden, jedyny. Na prośbę o przysyłanie dalszych numerów odpowiedziano mi, że Administracya *Kuryera* „nie istnieje." — Co to ma znaczyć, nie umiemy odpowiedzieć sami — i prosimy o wyjaśnienie.

Masa do gaszenia ognia p. Józefa Bauera, fabrykanta z Wiednia, którego representantem na Ga-

---

czy nie miał ochoty, ztąd pierwszy popęd miał dać dopiero później Józef Dyonizy Minasowicz swoim wybornym przekładem *Otella*. Przekładowi jego nic zarzucić nie można i gdyby nie to, że tenże był przeznaczony dla opery, możnaby go śmiało stawić w jednym rzędzie z wszystkiemi późniejszemi przekładami tej sztuki. Język bardzo piękny, staranny dobór wyrazów odpowiednich, w budowie wiersza znać gorące przejęcie się oryginałem i dokładną znajomość wszystkich tajemnic dramatu Szekspirowskiego.

Dziwną jest rzeczą, dla czego Ludwik Kamiński, który nam dał tak wyborny przekład poezyj Pope'go i który wiele innych poetycznych dzieł angielskich w wyjątkach nam przyswoił, nie zabrał się do tłómaczenia dramatów Szekspira. — Z innych jego tłómaczeń przynajmniej, można sądzić, że i przekład Szekspira udałby mu się zupełnie.

Pojedyncze sztuki Szekspira tłómaczyć także rozpoczął Jan Nep. Kamieński, wyborny znawca literatury niemieckiej i najlepszy może tłómacz poetów niemieckich. Niestety, nieświadomość języka angielskiego była powodem, iż tłómaczenia te, dokonywane ze Szlegla, nie wiele zbliżone do oryginału, jako tłómaczenia Szekspira wartości nie przedstawiają; a to tembardziej, że równocześnie ukazują się tłómaczenia wprost z oryginału i obejmujące większą liczbę dramatów. Przekłady te jednak nie należą już do tej epoki. Do początku XIX wieku odnieść można jeszcze tylko tłómaczenie *Makbeta*, dokonane przez Andrzeja Koźmiana, pełne zalet, ginące jednak wśród ciągle się ukazujących nowych przekładów. Jest to szereg znaczny — zaczyna się od ks. Hołowińskiego i Korzeniowskiego, a kończy i dochodzi szczytu w St. Koźmianie, Ulrychu i J. Paszkowskim. St. Koźmian szczególnie, tak swym mistrzowskim przekładem Szekspira jak i dziełem „Anglia i Polska", w którem daje piękny rys nowszej literatury angielskiej, wielkie kładzie zasługi.

O nowszych tych tłómaczeniach mówi J. I. Kraszewski w ostatnim ustępie swego „Wstępu" do zbiorowego wydania dzieł dramatycznych Szekspira.

Najstosowniej będzie zamknąć te kilka uwag wspomnieniem mistrzowskiego przekładu początku sceny 2, aktu 2, tragedyi *Romeo i Julia*, dokonanego przez A. Mickiewicza, jako też przytoczeniem sonetu Konstant. Gaszyńskiego z r. 1835:

Szekspir.

Stary orle poezyi, coś głową zuchwałą
Trącił gwiazd — gdzie wieszcz żaden dzisiaj nie dolata,
Coś z dzieł swych stawił pomnik dla podziwu świata,
Boś poznał serce ludzi, jak Fidyasz ich ciało.

Tyś, ni jak Dant, sięgając za olbrzymią chwałą,
Trudnym badaniom sztuki młode oddał lata —
Ni jak Bajron żeglował po przestworach świata,
Gdzie mu słońce Italii i Grecyi jaśniało;

Tyś sobie wszystko winien — z myśli twych chaosu
Jako Mojżesz ze skały — tyś wylał te rzeki
Poezyi, których fale popłyną przez wieki!

Tyś z własnej piersi dobył potężnego głosu,
Którego echo brzmiące harmonijną burzą
Najdalsze pokolenia na klęczkach powtórzą! —

K. M.

licyę zachodnią jest p. L. Zagórny-Marynowski, otrzymała od Magistratu m. Krakowa świetne świadectwo swej skuteczności. Na żądanie fabrykanta prezydent miasta utworzył komisyę pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Friedleina, złożoną z radców miejskich T. Baranowskiego, L. Zieleniewskiego, J. Matusińskiego, dyrektora budownictwa Niedziałkowskiego, naczelnika straży pożarnej Eminowicza, adjunkta budownictwa Wężowicza, dyrektora inżynieryi wojskowej hr. Gelderuema, członków związku straży pożarnej pp. Feena, Gajdzica i Marynowskiego, dyrektora Akademii technicznej Ziembińskiego i profesorów tejże dra Steingrubera i Stadtmüllera. Dnia 27 lutego 1885 na błoniach krakowskich w obec tej komisyi i licznie zebranej publiczności odbyły się pod osobistym kierunkiem właściciela firmy liczne próby gaszenia palącego się stosu drzewa, polanego naftą i smołą gazową, palącej się beczki z naftą surową, czystej palącej się nafty, rozlanej na ziemi za pomocą roztworów soli przeciwogniowej. Płaty płótna zmoczone naftą i następnie zapalone gaszono w rękach zmoczonych w tymże roztworze. Zaznaczyć tu wypada, jak czytamy w świadectwie podpisanem przez prezydenta miasta Krakowa, że po stronie p. Bauera były wszelkie niekorzyści: 1) Stos drzewa był tak złożony, że ogień ze wszech stron polana ogarniał. 2) Rozczyn w obec wielkiej masy powietrza otaczającego drzewo był w wielkiej ilości rozrzucany. 3) Mieszanina, która według podania p. Bauera winna być w stosunku 1 kilogramu na 20 litrów wody, wynosiła 1 kilogram na 38 litrów wody, a zatem roztwór był niemal dwa razy słabszy. Ogólnie przeto biorąc próby wypadły nader korzystnie dla fabrykanta".

Wynalazek więc p. Bauera zasługuje na powszechne uznanie i zaleca się do wprowadzenia w użycie we wszelkich fabrykach, kopalniach nafty, dla straży pożarnych w miastach ale rozporządzających dostatecznemi ilościami wody, wreszcie w gospodarstwach domowych.

Zmarli. W Warszawie zmarł w 91 roku życia śp. Tomasz Dziarżanowski, b. oficer wojsk polskich.

Szczucin nad Wisłą. Miasteczko nasze, tysiąc zaledwie mieszkańców liczące, zwykle spokojne i ciche, zawrzało dnia 1 marca życiem dotąd mu nieznanem. Staraniem dra R. odbyło się w dniu tym przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem na dochód zawiązać się mającej straży ogniowej. Usiłowania zacnego naszego lekarza świetnym uwieńczone zostały skutkiem. Koncert wypadł bardzo dobrze, a rozpoczął go p. R. odśpiewaniem „Trzech Budrysów", potem p. S. zabawił nas odegraniem walca Chopina i własnej fantazyi, a wreszcie pani M. rozentuzyazmowała wszystkich swą grą na cytrze tak znakomitą, że najlepszych znawców z pewnością zadowolićby musiała. Gra amatorów w obrazku Anczyca „Łobzowianach" przeszła również wszelkie oczekiwania. P. R. jako Protazy, a pani B. jako Pawłowa, byli znakomici; reszta zaś amatorów tak wywiązała się ze swego zadania, że całość stanowiła dla widzów bardzo miły obrazek. Po przedstawieniu na zakończenie odśpiewano obraz z żywych osób treści patryotycznej.

Dochód z wieczorku, jak na nasze stosunki był bardzo znaczny, 116 złr. bowiem złożono w urzędzie gminnym na sprawienie najpotrzebniejszych przyborów ratunkowych. W miłem więc znachodzimy się położeniu składając p. R. i p. M. serdeczne dzięki — oni bowiem byli duszą tego wieczorku, tak ładnego i tak dobrze udanego. Wszystkim zaś, którzy ich w wykonaniu tego zamiaru ochotnie swemi siłami wsparli, szlemy staropolskie „Bóg zapłać".

O wybuchu gazów w kopalniach węgla w Karwinie, donoszą dzienniki wiedeńskie następujące szczegóły: W piątek d. 6 bm. o godzinie drugiej po północy, dał się słyszeć straszliwy huk w całym Karwinie. Rozbudzeni mieszkańcy wybiegli z domów, domyślając się przyczyny przestrachu niezmiernie. Słup ognia wzbijał się na wysokość przeszło 100 łokci ponad ziemię, przez otwór utworzony wskutek wybuchu i strzaskał przystępu do tegoż miejsca. Wybuch nastąpił w szachcie Jana, w którym zatrudnionych było podówczas około 600 ludzi a mianowicie w czwartym horyzoncie, gdzie pracowało 130 górników a był tak gwałtowny, że wyrzucił na sześć metrów w górę, wyrywając ziemię, zaporę, składającą się z olbrzymich płyt żelaznych. Przyczyna wybuchu dotychczas nie jest znana. Robotnicy zajęci byli w czwartym horyzoncie, gdzie wypadek nastąpił przewiewaniem gazów za pomocą wentylatora. Ofiary nieszczęścia, których dobyto do południa w niedzielę 66, są przeważnie pozostałych rozgniecione. Na miejsce wypadku przybył prezydent rządu krajowego na Śląsku markiz de Baquehem i wyższy komisarz górniczy Zechner, przysłany przez ministerstwo rolnictwa. Robotami nad odkopywaniem nieszczęśliwych ofiar kieruje radca górniczy Tuskany z Ołomuńca. Właściciel kopalń hr. Larysz, zatelegrafował z Anglii, iż przybędzie w poniedziałek, tymczasem zaś rozkazał zapłacić i opędzić zasiłek, rodzinom pozostałym po nieszczęśliwych górnikach.

Mieszane małżeństwo. Stolice Węgier i Austryi poruszone zostały nader ciekawym wypadkiem. Baron Szandor Popper v. Podraghy zaręczył się z hrabianką Bianką Castrone, córką słynnej śpiewaczki Marchesi; małżeństwo jednak napotkało na pewne trudności, gdyż narzeczona jest katoliczką, narzeczony zaś... żydem, żadna zaś strona nie chciała się zgodzić na porzucenie swej wiary. Narzeczeni zwrócili się przeto do papieża, z prośbą o udzielenie dyspensy na zawarcie małżeństwa mięszanego w kościele katolickim, przed katolickim duchownym — na co papież Leon XIII osobnem *breve* zezwolił. Baron Szandor Popper złożył na ręce prymasa Węgier, kardynała Simona rewers, iż dzieci wychowywane będą w wierze katolickiej. Ślub ma się odbyć w ciągu lata w jednym z wiedeńskich kościołów.

Setna rocznica urodzin Karola Kurpińskiego.

Do mężów, przynoszących chwałę naszemu narodowi, należy mistrz muzyki narodowej Karol Kurpiński. Wydała go Wielkopolska, urodził się bowiem w ziemi Wschowskiej we wsi Włoszakowicach d. 5 marca 1785 r. Upłynęło więc sto lat od urodzin tego męża, który od przeszło pół wieku rozkoszuje swemi melodyami całe społeczeństwo nasze, wyrwanemi z duszy, z serca narodu. Ojciec Karola, Marcin, organista, udzielał późniejszemu mistrzowi pierwszych początków muzyki. Roch Wański, wuj jego, znany podówczas skrzypek, poznał się na talencie swego siostrzeńca, wziął go ze sobą do Galicyi i umieścił w prywatnej orkiestrze u obywatela Polanowskiego, gdzie Kurpiński po raz pierwszy poznał się z kompozycyą Haydna: „Stworzenie świata" i „Don Juanem" Mozarta. Poznanie tych kompozycyi wpływało na jego wykształcenie muzykalne i rozszerzyło nie mało jego widnokrąg myślenia; dalsze pole do wykształcenia fachowego dała mu Warszawa, gdzie w r. 1810 został naprzód drugim a następnie pierwszym dyrektorem orkiestry.

Pierwszą jego kompozycyą sceniczną była operetka „Dwie chatki" (r. 1811); nawagę na niego jako kompozytora zwróciła jednak dopiero „Jadwiga" (1815), osnuta na tle narodowem do słów Niemcewicza, która przyjęta została przez publiczność z zapałem. „Dwie chatki" od „Jadwigi", nazwanej melodramą, rozdziela kilka innych kompozycyi mniejszej wartości, jak np „Pałac Lucypera", napisany do słów A. Żółkowskiego itp. Następne lata stworzyły również kilka mniejszych kompozycyi, tudzież opery pod tyt.: „Jan Kochanowski" (1817) i „Zamek na Czorsztynie" (1819), które go postawiły na pierwszem miejscu między kompozytorami współczesnymi. W r. 1825 Kurpiński odbył podróż za granicę, był w Niemczech, Włoszech i we Francyi, a po powrocie stworzył arcydzieło swoje, muzykę do „Krakowiaków i Górali" J. N. Kamińskiego. Późniejsze kompozycye jego sceniczne nie dorównywają „Zabobonowi", najlepsza jeszcze ostatnia opera 3-aktowa „Cecylia Piaseczyńska" (1829).

Taka była działalność Karola Kurpińskiego na polu muzyki dramatycznej, ale nie mniejsze zasługi położył on także około muzyki kościelnej, którą obdarzył nie małą liczbą mszy, hymnów i kantat. Największą jego zasługą dla rozwoju muzyki u nas były jednak prace teoretyczne, a mianowicie doskonale ułożone „Zasady harmonii" (1821 r.) i „Wykład systematyczny muzyki na klawikord".

Dla uświetnienia pamięci mistrza tonów, teatra w Poznaniu i Lwowie przedstawiły w setną rocznicę urodzin „Krakowiaków i Górali" a warszawskie towarzystwo muzyczne uczciło tę pamięć uroczystym koncertem.

Dział ekonomiczny.

Ogólne zebranie okręgowego Tow. rolniczego krakowskiego. (Dokończenie). Na wniosek hr. Ant. Wodzickiego zmieniono porządek dzienny i przystąpiono do wyboru delegatów na walne zgromadzenie centralnego Towarzystwa. Każde Towarzystwo okręgowe wybiera tylu delegatów, ile razy liczy po 20 członków. Krakowskie Tow. okr. wybierało zatem pięciu. Gdy jednakże według § 23 statutu centralnego, Towarzystwa okręgowe przyczyniają się do wspólnych wydatków, nie w stosunku do swoich funduszów i kwoty uzyskanej z wkładek, ale w stosunku do liczby członków, konieczność nakazuje wykazać wobec komitetu centralnego tylko członków „normalną" opłacających wkładkę, tj. sześcioreńskowych i stosowną do tej liczby członków wybrać liczbę delegatów, a mianowicie w r. b. tylko trzech. Na 26 głosujących uzyskali potrzebną większość pp. Szybalski, Mieroszowski (po 20) i Pawlikowski (17). Po nich największą ilość głosów miał hr. Ant. Wodzicki (14).

Przystąpiono do punktu 5go porządku dziennego, obejmującego wniosek Wydziału, aby zgromadzenie okręgowe orzekło potrzebę zmiany § 23 statutu centralnego Towarzystwa, (dotkniętą przez nas powyżej przy sposobności wyboru delegatów), a w razie uznania tejże, poleciło delegatom swoim, aby na ogólnem zgromadzeniu centralnego Towarzystwa, w dniach 12 i 13 marca, odpowiednie postawili wnioski. Wobec okoliczności, że członkowie Tow. okręgowego płacą wkładkę w różnej wysokości, a ztąd dwa Towarzystwa okręgowe równą liczbę członków mające i według § 23 jednaką kwotę składające komitetowi centralnemu, wcale różny mają dochód z wkładek członków, mogłoby się zdarzyć, (skutkiem zarządzanego według tej zasady przez komitet centralny corocznie w lutym rozkładu kwot, które z Towarzystw okręgowych ściągnione być mają), że to lub owo okręgowe Towarzystwo wyższą sumę od własnego dochodu do kasy centralnej złożyćby było obowiązane, podczas gdy drugie Tow. okręgowe według normy płaciłoby bardzo mały procent swego dochodu z wkładek członków. Korespondencya, która w tej sprawie wywiązała się między Wydziałem okręgowym a Komitetem centralnym, doprowadziła do tego, iż komitet interpretując statut, oświadczył, iż Tow. okręgowe jest tylko obowiązane do udziału w wspólnych wydatkach nie w stosunku liczby wszystkich swych członków, ale tylko liczby członków, płacących „wkładkę normalną." Otóż Wydział okręgowy uważa za rzecz pożądaną, zmianę powyższego § 23 z powodu, iż tenże nie wspomina wcale o wkładce „normalnej" i nikt nie dociecze, ile takowa ma wynosić, a z drugiej strony płacąc od wszystkich członków jednakie kwoty do kasy centralnej, doszłoby się niekiedy do absurdum, do konieczności dopłacania za nich.

W zajmującej dyskusyi w tym przedmiocie brali udział pp. Skirliński, Brzeziński, Ostrzeszewicz, X. Siemiński, Homolacs i Pawlikowski. Dwaj ostatni wyjaśniali kwestyę, p. Homolacs stanął w obronie komitetu, którego jest członkiem i sprzeciwiał się wnioskowi, p. Pawlikowski zaś nadmienił, iż przy układaniu projektu statutu sprzeciwiał się brzmieniu § 23 w komisyi statutowej, przewidując jego następstwa, a nadto żądał ustanowienia dwóch kategoryj członków, t. j. „czynnych" opłacających wkładkę według ogólnie obowiązującej normy i uczestników", dla których wysokość wkładki mogłaby być najniższą. Dziś do przyjęcia tej zasady zdaje się skłaniać komitet centralny, skoro w rozkładzie kwot należnych od okręgów, dzieli członków na płacących „normalną" wkładkę i innych, płacących mniej, a tych ostatnich nie wlicza w poczet członków, stanowiących o wysokości udziału Towarzystwa okręgowego w wydatkach Towarzystwa centralnego. Sądzi więc p. Pawlikowski, iż wobec obecnej interpretacyi statutu, pozostawionem jest decyzyi każdego okręgowego Towarzystwa, jaką wysokość wkładki zechce uznać za „normalną", co jest dość dogodnem. Oczywiście, czem mniejszą wykaże ilość członków opłacających „normalną wkładkę", tem mniejszą obowiązanem będzie kwotę płacić komitetowi centralnemu, ale też i tem mniejszą liczbę delegatów na walne zgromadzenie będzie miało prawo wybierać.

Po tych wywodach zgromadzenie uchwaliło wniosek żądania zmiany § 23 statutu.

Ostatni punkt porządku dziennego obejmował rozprawę nad pytaniem Wydziału: „Wobec niskich cen naszych ziemiopłodów, jak ochronić nasze gospodarstwa od grożącego im upadku?" Członków obecnych było już niewielu, rozprawa zmieniła się w interesującą sąsiedzką pogadankę, w której zabierali głos pp. prezes Skirliński, Szybalski, Brzeski, Greiber, Strycharski, Ostrzeszewicz. Wniosek postawiony przez p. Jantę, nie uzyskał większości.

Z ośmiu sekcyj Towarzystwa, dotąd ukonstytuowały się tylko dwie i wybrały przewodniczących: techniczna dra Brzezińskiego, a ogrodniczo-bartnicza p. Ign. Żółtowskiego. Przewodniczących dla innych sekcyj zaproponował Wydział, pozostawiając im wolność wyboru.

Posiedzenie skończyło się o godz. $1\frac{1}{2}$.

Austryacko-węgierska nowela cłowa, przedłożona wczoraj Izbie poselskiej w Wiedniu, a równocześnie w Peszcie, zawiera bardzo wiele ważnych zmian w taryfie dotąd obowiązującej z r. 1882. Jest to odpowiedź na cła uchwalone już lub zaproponowane w Niemczech i Francyi. Kierującą myślą noweli przedłożonej jest, aby z jednej strony produkcyą rolniczą krajową uchronić od nawału obcego ziarna, a z drugiej zaś przemysł krajowy wzmocnić przez nałożenie wyższych ceł przemysłowych, zwłaszcza na takie wyroby, które dotąd głównie przychodziły do Austro-Węgier z Francyi lub Niemiec.

Co do ceł od zboża, nasion strączkowych, mąki, innych wyrobów młynarskich i chleba, nowela nie zawiera żadnego wyszczególnienia, jedynie daje rządowi upoważnienie do nałożenia prostem rozporządzeniem takiego cła, jakie będzie zaprowadzonem w Niemczech. Przyczyna takiego upoważnienia leży w tej okoliczności, iż narady odnośne w parlamencie niemieckim jeszcze nie ukończone. Dotąd uchwalono tam dopiero kilka pozycyj o najgłówniejszych rodzajach zboża i zaprowadzono je natychmiast sposobem wyjątkowym, bo nawet ta uchwała nie przeszła jeszcze całej fazy parlamentarnego traktowania; inne projekta o cłach przemysłowych i od drzewa odesłano tymczasowo do komisyi.

Bliższe szczegóły przedłożonej noweli podamy później.

Unormowanie taryfy dla nafty galicyjskiej. Minister handlu w dzisiejszym numerze organu centralnego dla spraw kolejowych ogłasza reskrypt do kolei Północnej, kolei Karola Ludwika, kolei lwowsko-czerniowieckiej, przemysko-łupkowskiej, austro-węgierskiego Towarzystwa kolei państwowych, austryackiej północno-zachodniej, wreszcie do kolei południowej, w sprawie unormowania odpowiedniej taryfy dla nafty galicyjskiej. Reskrypt wzywa kolej Północną, aby rozpoczęła w tym przedmiocie wspólne rokowania pomienionych kolei i podnosi potrzebę takiej taryfy, iżby od nafty galicyjskiej nie wymagano na kolejach austryackich przynajmniej wyższej opłaty, jak przy produkcie zagranicznym. Przy unormowaniu tej taryfy mają pomienione koleje uwzględnić nietylko własne stacye, lecz także wszystkie ważniejsze w tej połowie monarchii miejsca zbytu dla nafty, przedewszystkiem zaś wszystkie stacye, gdzie dla nafty rosyjskiej przyznano zniżone opłaty przewozowe.

Telegramy „Nowej Reformy"

(Prywatne.)

Wiedeń, 11 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu centralnej komisyi dla spraw przemysłowych przemawiali kilkakrotnie przedstawiciele z Galicyi Wajgel, ks. Czartoryski i hr. Dzieduszycki w sprawie wniosku rządowego co do zakładania szkół rękodzielniczych i oświadczyli, iż tak Sejm galicyjski, jak i galicyjska rada szkolna krajowa musi sobie zastrzedz kompetencyę co do zakładania takich szkół.

Wiedeń, 11 marca. Poseł Greuter oświadczył w odpowiedzi kilku posłom, iż gdyby nie zasiadał na prawicy już od lat 17, to mowa p. Knotza skłoniłaby go natychmiast do opuszczenia lewicy a przyłączenia się do prawicy.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 marca. (Z Izby poselskiej). Nowela do ustawy cłowej odesłana została do komisyi, złożonej z 24 członków, dwa zaś inne projekta, wczoraj wniesione, odesłano do komisyi budżetowej. Prezydent oświadcza, iż zastanowi się nad życzeniami, które objawili posłowie Plener i Nitsche, po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusyi nad rubryką potrzeb i rubryką pokryć restytucyi wniesionych przez komisye.

Przed obradami nad budżetem, a mianowicie nad tytułem „szkoły średnie" zabiera głos minister oświaty w celu usprawiedliwienia wniosku.

Minister oświadcza, że w sprawie przeszłorocznej, afery na uniwersytecie, poruszonej tu przez p. Greutera, wypowiedział już ostatnie słowo senat akademicki tak co do zachowania się uczniów, jak i co do zachowania się profesorów. Wynik dochodzeń w tej mierze może każdy przeglądnąć.

Dat statystycznych p. Greutera o religijnem wyznaniu profesorów nie może minister kontrolować, bo niema wykazu profesorów według wyznania (oklaski z lewicy), i do dzisiaj nie wie, jakiego wyznania jest ktorykolwiek z profesorów bo przy mianowaniu na katedry zważa się na zdolność naukową, na wiedzę (brawo z lewicy), na zasługi na polu umiejętności, ale nie na wyznanie religijne.

Zresztą zdaje się ministrowi, że w tej mierze wykluczonem jest nawet bliższe rozpatrywanie rzeczy, a to ze względu na całkiem jasne brzmienie ustawy zasadniczej (bardzo słusznie! z lewicy). Takie badanie uważałby za niestosowne, nawet ze strony któregokolwiek stronnictwa. Przy niektórych rozdziałach ustawy zasadniczej trzeba starać się o wykonanie ściśle codosłowne; przy innych zaś pozwolić rządowi na pewne łagodne postępowanie.

W ministerstwie oświaty nie było dotąd zwyczaju rozstrzygać na korzyść kandydata niechrześcianina, jeżeli zachodziły równe warunki, bo o wyznanie rozchodzi się tylko wtedy, kiedy chodzi o nauczycieli szkół ludowych lub o nauczycieli religii.

Dalej musi minister zostawić to do należytego ocenienia, czy to było dobrem i stósownem, tu w Izbie i w taki sposób wspominać o wizycie cesarza w gmachu uniwersytetu wiedeńskiego w czasie uroczystości otwarcia.

Z powodu tradycyjnego zaufaniu władz ku młodzieży uniwersytetu wiedeńskiego, jest zwyczajem, że wewnątrz budynku uniwersyteckiego nie pojawiają się żadne organa publicznego bezpieczeństwa, skutkiem czego rektor zarządził, co potrzeba, ażeby studenci sami utrzymywali porządek i bezpieczeństwo (oklaski z lewicy). Wniosek, jakoby te środki miały na celu powstrzymywanie zamierzonych ze strony studentów objawów nieuszanowania, byłby tak samo nieuprawniony, jak np. błędnem byłoby przypuszczanie, że ustawienie policyi i wojska wtedy, gdy przy wielkich uroczystościach cesarz się pojawia, dzieje się w tym celu, ażeby zapobiedz ewentualnemu nieprzyzwoitemu zachowaniu się albo nieuszanowaniu ze strony publiczności. Tak źle jeszcze w Wiedniu nie stoimy. (Żywe oklaski z lewicy).

Ustawienie wojska ma ten cel, aby powstrzymać zwykłe nieporządki, jakie przy nagromadzeniu tylu tysięcy ludzi są naturalne. Toż samo było przy otwarciu uniwersytetu. Studenci objęli rolę organów bezpieczeństwa, i zostali poinformowani, w jaki sposób mają ją spełnić. Studenci poczytali sobie za wielki zaszczyt i spełnili swój obowiązek nie tylko przyzwoicie, ale i w taki sposób, że udowodnił on nie tylko naturalny szacunek, ale i prawdziwy zapał dla dynastyi cesarskiej. (Żywe oklaski z lewicy).

Minister poczuwa się do obowiązku wypowiedzenia tego tutaj, ponieważ smutną jest rzeczą, jeżeli w niektórych dziennikach prowincyonalnych wyrażone jest zapatrywanie, iż tam jedynie lojalność jest prawdziwą (żywe, przeciągłe oklaski z lewicy.) Lojalność zawsze tutaj na pierwszem miejscu występowała i tak się rzecz zawsze będzie miała.

Minister mniema, iż może tu tak przemawiać, jako klasyczny świadek, jako były namiestnik Wiednia. Dalej wyjawia zapatrywanie, iż byłoby rzeczą pożądaną, ażeby w domach duchownych i plebaniach w Tyrolu, gdzie się zachowuje prawdziwa miłość chrześciańska, nie leżały dzienniki, które rozpowszechniają tendencyjnie nieprawdziwe wiadomości (żywe oklaski z prawicy).

Minister omawia w końcu wywody p. Gregra co do stanu lekarskiego wydziału w czeskim uniwersytecie w Pradze.

Wiedeń, 11 marca. *Wiener Ztng* ogłasza nowele do ustawy przemysłowej.

Berlin, 11 marca. *Nordd. Allg. Ztng* pisze, iż Granville w mowie swej, w odnośnym ustępie chciał z wszelkiem prawem powiedzieć, iż po bombardowaniu Aleksandryi panowała nadzieja, jak wszędzie indziej tak i w Niemczech, iż Anglia przestrzegać będzie w Egipcie porządku interesów, jako *negotiorum gestor* Europy, jako też zarządzać gospodarnie i sprawiedliwie finansami w imieniu i pod powagą i zwierzchnością sułtana. Bismark oświadczył się w r. 1883 wobec Anglii w tej myśli; na ówczesne poufne oświadczenie zaś odwołał się tego roku w styczniu w czasie konferencyi nad sprawą egipską. Granville'a twierdzenie, iż mu przypomniano w późniejszej konferencyi nie poufnej, że Niemcy w r. 1883 z ufnością zgadzały się na to, ażeby Anglia przedstawiała interesy Europy w Egipcie, jest zupełnie słuszne.

Brunszwik, 11 marca. Minister Goertz zawiadomił przy otwarciu Sejmu, iż od zamknięcia poprzedniego Sejmu nie uczyniono do ministerstwa żadnych kroków dla wyjaśnienia kwestyi następstwa tronu. Czy gdzieindziej *coś* w tej mierze uczyniono, o tem nie może ministerstwo żadnej wiadomości udzielić.

Paryż, 11 marca. Izba ukończyła obrady nad budżetem wyznań i odrzuciła prawie wszystkie zmiany poczynione w senacie, pomimo uwag ze strony ministerstwa.

Rzym, 11 marca. W Izbie zgłoszono następującą interpelacyę: „Czy minister spraw zagranicznych uważa, iż nadszedł czas poczynić oświadczenia w sprawie akcyi wojennej i okupacyi Włoch na wybrzeżu morza Czerwonego, dalej co do akcyi rządu na morzu Czerwonem w duchu polityki kolonialnej i co do stosunków z Anglią i mocarstwami środkowej Europy, wreszcie co do kierunku, który rząd wytknął sobie w swych stosunkach międzynarodowych. Mancini odpowie we wtorek na interpelacyę powyższą, o ile to możliwem jest bez szkody dla publicznych interesów.

Londyn, 11 marca. *Pall-Mall-Gasette* donosi, iż jeszcze przedwczoraj wieczór nadeszły wiadomości, iż przednie straże rosyjskie posuwają się ciągle naprzód pod Zulfikar, możliwe jest przeto starcie z przedniemi strażami Afganów.

Londyn, 11 marca. Fitzmaurice oświadczył w Izbie gmin, iż depesza ks. Bismarka z d. 5 maja nie została nigdy przedłożona Granville'owi, lecz iż odczytana mu została przed dziesięciu dopiero dniami tylko częściowo i poufnie. Dalsze kroki i wyjaśnienia w tej sprawie nie przydałyby się na nic żadnemu państwu.

Londyn, 11 marca. W obu Izbach przedłożone zostało oświadczenie gabinetu, iż rząd jest przekonany, że zajście w Wiktoryi, o którem brakuje wszelkiego potwierdzenia, nie sprowadzi żadnych zawikłań. Izba gmin przyjęła oświadczenie to głośnemi oklaskami.

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. 11 marca 1885	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	—·—	83·65
„ 5% austr. nieopodat.	—·—	99·20
„ srebrna	—·—	84·2[illegible]
„ złota	—·—	109·45
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	9·55	99·60
Losy z r. 18..	139·[illegible]	139·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	867·—
„ kredytowe austr.	—·75	303·90
Londyn	—·25	124·25
Napoleondor	—·—	9·79
Lombardy	139·75	13[illegible]·75
Losy z r. 1864	172·—	17[illegible]·—
Akcye Karola Ludwika	268·50	269·—
Akcye Lwow. Czer.	12[illegible]·[illegible]5	225·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	176·7[illegible]	1[illegible]6·50
Obl. Indem. galic.	102·40	102·40
Losy Prem. Węg.	119·6[illegible]	119·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	[illegible]5·25	152·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	174·—	174·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·40	101·40
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	109·—	10[illegible]·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	[illegible]8·—	188·—
Marki	·—	60·45
Ruble	12[illegible]·50	128·75
Dukaty	—·—	[illegible]·81
Usposobienie giełdy: spokojne.		
Berlin d. 11 marca 1885		
Banknoty austryac.	16[illegible]·35	165·35
Wiedeń	165·25	165·[illegible]0
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	211·90	214·—
5% Listy zast. król. polsk.	6[illegible]·—	63·35
4% „ likwidacyjne	58·60	58·80
Akcye Karola Ludwika	11[illegible]·40	111·50
„ kredytowe	515·50	51[illegible]·[illegible]0

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Do dzisiejszego numeru załącza się Szan. Prenumeratorom miejscowym: **Ogłoszenie fabryki cykoryi i surogatów kawy Ant. Rozmanita.**

Kraków, dnia 11/3.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	128 [illegible]0	129 75
Mark niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 2[illegible]	60 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 85
20-to Frankówka złota	9 78	9 85
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	10[illegible] 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 70	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 50	102 75
4½% Krajowe listy zastawne	90 90	91 60
5% Oblig. komunalne. I Emis.	96 50	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 25	8[illegible] —
5 „ „ „ „ „	99 85	100 50
„ „ „ Banku Hip.	101 —	101 75
„ „ „ „ „ z prem. 10%	98 60	99 25
„ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
„ „ likwid. 100	89 50	— —
Lwów, dnia 10/3.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	284 —	288 —
6 Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 50
6 „ „ „ „ „ 100	91 75	98 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 —	102 —
5% Obligacye indemn. gal.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej	96 50	97 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	90 60	91 60

Warszawa, dnia 10/3.	płacą	żądają
5% Listy zast. s. r. 18[illegible] (bez bież. kup.)	— —	100 —
4„ [illegible]	— —	88 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II.	— —	93 80
5 „ „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 10/3.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	83 65	83 80
4½ „ „ srebrna „ „ 100	84 15	84 30
4 „ „ złota „ „ 100	109 45	109 [illegible]0
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	99 20	99 40
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	129 —	129 75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	13[illegible] 20	139 [illegible]
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 25	143 75
— „ „ 1864 bez % cała „ „ 100	171 75	172 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	171 50	17[illegible] —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	48 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	99 55	99 85
5 „ „ pap. „ „ „ 100	94 40	94 55
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	110 —	— —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 —	119 60
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 30	118 80
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	119 —	119 25
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 50	103 25

	płacą	żądają
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ 100	102 50	103 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	1[illegible]3 20	1[illegible]8 50
5 „ „ „ Węgierc. „ „ 100	103 20	103 —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 25	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	35 9[illegible]	36 20
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	28 —	[illegible]8 25
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	123 —	— —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 25	98 75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 25	91 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 30	101 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 75	99 80
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 25
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	— —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 50	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 90	103 10
4½% „ „ „ „ „ 100	102 2[illegible]	102 50
4% „ „ „ „ „ 100	97 80	98 10
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	100 30	100 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 75	101 —
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 50	— —

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 188[illegible] [illegible] za złr. 100	85 —	83 25
5 „ Lw. Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 —	76 50
5 „ Rudolfa . na 300 złr. „ „ 100	118 25	119 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	99 20	99 50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	194 75	195 25
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	10[illegible] —	100 30
5 „ Nordost . za 300 złr. za złr. 100	98 90	99 30
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	179 —	179 50
Klary . na 40 złr. m. k.	43 —	43 50
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 50	115 50
Insbruck . na 20 złr. w. a.	19 75	20 25
Keglewich . na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie . na 20 złr. w. a.	18 50	19 —
Lublańskie . na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	47 —	— —
Palfy . na 40 złr. m. k.	39 75	40 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	16 40	16 70
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	9 —	9 40
Rudolfa . na 10 złr. w. a.	19 —	20 —
Salm . na 40 złr. m. k.	54 50	55 —
Salzburgskie . na 20 złr. w. a.	28 25	28 75
St. Genois . na 40 złr. m. k.	49 —	49 25
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a.	24 —	— —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	180 —	181 50
4% „ . na 50 złr. w. a.	68 50	69 50
Waldstein . na 20 złr. m. k.	29 75	30 25
Windischgrätz . na 20 złr. m. k.	28 —	29 —

	płacą	żądają
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank . na 120 złr.	105 50	106 —
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	107 75	108 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	303 90	304 20
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	312 —	31[illegible] 25
5 „ Länderbank . na 100 złr.	105 —	105 70
5 „ Austro-węgiersk. . na 600 złr.	867 —	869 —
5 „ Unionbank . na 100 złr.	74 50	75 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume . na 200 złr.	183 25	185 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2472 —	2478 —
5 „ Franciszka Józefa . na 200 „	211 50	211 75
5 „ Karola Ludwika . na 200 „	268 75	269 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	152 25	152 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	225 25	225 50
5 „ Rudolfa . na 200 „	187 50	187 80
5 „ Siedmiogrodzkie . na 200 „	188 —	188 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	307 —	307 25
5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200	139 75	1[illegible] —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . za sztukę	5 81	5 83
20-to Frankówki „ „	9 79	9 80
20-to Markówka „ „	12 08	12 10
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 10	10 12
Funty szterlingi „ „	12 37	12 42
Tureckie liry złote „ „	11 10	11 12
Banknoty włoskie „ „	48 70	48 80
Ruble papierowe „ 100 „	128 75	129 25

L. 130.

Ogłoszenie.

Rok szkolny w krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy rozpocznie się z dniem 9 kwietnia 1885 r.

Jagielnica, 5 marca 1885

301 1 3 **Dyrekcya.**

W Partyniu

poczta **Tarnów**, jest do sprzedania **koniez do siewu** (bez wylubu). Cena z workiem i odstawą do kolei 66 złr. w. a. za 100 kilo. Nr. 2 ciemniejszego koloru 58 złr.

302 1 3

Rządca

mogący złożyć 4 do 5000 złr. w. a. kaucyi, teoretycznie i praktycznie w każdej gałęzi nawet i leśnej wykształcony, większemi majątkami samoistnie dotąd zarządzający, pragnie zmienić posadę od 1 lipca r. b. Adres. **A. Z.** poste rest. Dzików stary. 303 1 3

Szczegóły bliższe listownie lub ustnie.

Dzierżawy folwarku

około 200 do 300 morgów, poszukuje się w dobrej ziemi od 1 lipca 1885 w Galicyi zachodniej lub Królestwie. — Bliższej wiadomości udzieli ustnie lub listownie Sekretarz Rady powiatowej w Krakowie przy ul. Gołębiej, przy nadesłaniu szczegółowego opisu i warunków. 306 1 3

Do nabycia zaraz

1½ mili od Lwowa w bardzo dobrem położeniu **majątek ziemski,** objętości ogólnej 500 morgów, z czego około 350 mrg. ziemi ornej w pszennej glebie, 40 mrg. łąk, 100 mrg. pastwisk, 2 mrg. stawku, z wspaniałym 5morgowym ogrodem i domem mieszkalnym murowanym, piętrowym, o 12 obszernych ubikacyach, tudzież dostatecznemi i dobremi budynkami gospodarczemi.

Suche dochody 1000 złr. rocznie.

Majątek ten w całości lub częściowo nabyty być może.

Warunki kupna bardzo korzystne.

Bliższej wiadomości udzieli Pan **M. Perlmutter** ustnie lub pisemnie we Lwowie, ul. Szajnochy l. 3. 308 1 6

WODĘ KOLOŃSKĄ

z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą"

Konst. Wiszniewsiego

127 6 52 **w Krakowie,**

gdzie również są do nabycia

Perfumerye francuskie

i oryginalna **Woda kolońska.**

H. Niemetz w Krakowie

Optyk i Mechanik

Sukiennice Nr. 30, sklep narożny od strony ratusza,

poleca niniejszem P. T. Publiczności swą powiększoną pracownię optyczną i mechaniczną. Przyjmuje oprócz wszelkich wyrobów optycznych także **Okulary, Cwikiery, Lornetki teatralne** i t. p. **do naprawy** po cenach umiarkowanych.

204 3 5

Schulz & Stachowicz

Kraków, ul. św. Anny l. 5.

polecają swój

Magazyn ubiorów męskich

zaopatrzony w nader wyborowe i gustowne tak krajowe jakoteż zagraniczne materyały po nader umiarkowanych cenach, a mianowicie:

ubrania letnie od 20 do 45 złr.
„ wizytowe od 35 do 45 złr.
„ czarne od 35 do 45 złr.
zarzutki od 18 do 35 złr.
(z podszewką jedwabną o 10 złr. drożej)
spodnie od 7 do 14 złr..
płaszcze podróżne i menżykowy od 20 do 60 złr.

Za szybkie i gustowne wykonanie ręcząc, polecają się łaskawym względom P. T. Publiczności. 224 15 30

Polska Spółka Handlowa w Hamburgu

rozsyła franco w woreczkach po 5 kilo brutto

kawę:

Mokkę arabską	5 kilo	złr.	7.40
Jawę złotą Menado	„	„	6.10
Ceylon perłowy	„	„	5.80
Ceylon plantacyjny	„	„	5.30
Cuba	„	„	5.10
Santos	„	„	4.30
Mokkę afrykańską	„	„	3.90

HERBATĘ w pakietach po 1 kilo. Kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej.

Cło od 5 kilo kawy wynosi 2 złr. od 1 kilo herbaty 1 złr., które odbiorca na miejscu opłaca.

Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych. 114 18 ?

Adres: *Polnische Handelsgesellschaft S. Dołkowski et Comp., Hamburg, Valentinskamp 83.*

250 tysięcy dobrze wypalonej

cegły

ma na sprzedaż Zarząd dóbr **Płaszów**, (poczta Podgórze) pod Krakowem.

286 2 5

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Jasła ogłasza niniejszem ofertowe traktowanie w celu wypuszczenia w przedsiębiorstwo budowy gmachu na umieszczenie Sądu obwodowego, Prokuratoryi państwa, deleg. Sądu powiatowego, tudzież aresztów i magazynów.

Termin do wniesienia ofert wyznaczony zostaje do 15 kwietnia r. b., 12 godzina w południe.

Cena fiskalna kosztorysowa wynosi 238,000 złr., od której 5% wadyum złożyć należy.

O czem się P. T. Przedsiębiorców z tem uwiadamia, że plany i wymiary budowlane, jako też warunki budowy dotyczące, u podpisanego burmistrza przejrzeć, i blankietów na kosztorysy dostać można.

Jasło, dnia 7 marca 1885.

Burmistrz
Koralewski.

304 1 3

Jedyne, wyborne, śluz rozpuszczające Jana Hoffa cukierki piersiowe z wyciągu słodowego są zawijane w niebieski papier.

Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe, po 60, 30, 15 i 10 ct., **prawdziwe jedynie w niebieskich torbeczkach.**	**Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia,** ½ kil. I. 2 złr. 40 ct., II. 1 złr. 60 ct. ¼ kil. I. 1 złr. 30 ct., II. 90 ct.
Jana Hoffa piwo zdrowia z wyciągu słodowego. Cena flaszki 65 ct.	**Jana Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy.** Cena flaszki 1 złr. 12 ct., małej fl. 80 ct.

Zdrowie jest najwyższem dobrem.

Codzienne podziękowania za wyleczenie z chorób piersiowych i płucnych, słabości nieżytowych, zaburzenia żołądkowego i narządu trawienia, rozstrojenia nerwowego, niedokrewności, osłabienia, wycieńczenia, braku sił, rekonwalescencyi, nieżycie jelit, atonii jelit, zapomocą preparatów z wyciągu słodowego Jana Hoffa, pochodzące od wszystkich stanów i ze wszystkich krajów świata, które w czasopismach bywają ogłaszane, są pociechą i zachętą dla chorych, otwierając im zarazem drogę do wyleczenia.

Do Pana

Jana Hoffa,

wynalazcy i fabrykanta preparatów słodowych, c. k. nadwornego dostawcy większej części władców Europy i t. d.

Wien, Stadt, Bräunerstrasse Nr. 8.

Zagrzeb. Wyborne skutki, których doświadczyłem używając pańskiego, dla chorych nieocenionego preparatu, tego przyjemnego wyciągu słodowego Jana Hoffa, tak zwanego piwa zdrowia, w mej chorobie, szczególnie się zwiększającej przy obecnej porze, skłaniają mnie dla zadośćuczynienia Panu do oświadczenia, iż pańskie preparaty słodowe przewyższają wszelkie pochwały.

Wirginia Chalomel, guwernantka w domu pana generał-porucznika barona Neustätter'a w Zagrzebiu.

Skoro u wielu chorych uzyskałem pańskiemi preparatami, których używali na me zlecenie, wyborne wyniki, upraszam przeto o ponowne przysłanie 3 flakonów zgęszczonego wyciągu słodowego i 3 torbeczek cukierków piersiowych z wyciągu słodowego dla pewnego chorego. Adres: Pan Mitar Dymitriewicz w Beszenowie.

Ruma, 16 września 1881. **F. Munich,**

Trebinia, 27 lipca 1881. Wielmożny Panie! Bogu i Wielmożnemu Panu muszę mą wdzięczność wyrazić, ponieważ pańskie preparaty słodowe, które mi mój przyjaciel przysłał, pomogły mi i rzeczywiście przywróciły mi dawne siły. Długotrwałemi marszami tak było nadwątlone me zdrowie, iż uważałem się już za straconego, mimo to pańskie cukierki słodowe i czekolada słodowa już po krótkim czasie, mimo niepomyślnego klimatu i mimo uciążliwej służby, przywróciły mi szybko zdrowie. Polecam je też każdemu żołnierzowi w służbie będącemu. Z głębokim szacunkiem

Franciszek Juliusz. Ruczieczka, kapral w c. k. 3 pułku, 19 szkadrony w Trebinji, w Hercegowinie.

1006 4 4

Urzędowe doniesienie o skuteczności leczniczej.

(Wyciąg.) Nadintendentura w Bolonii: Pańskie preparaty słodowe Jana Hoffa tak chętnie przez chorych używane, dla ich wybornego smaku, skutku ą bardzo dobrze i odżywiają chorych nadzwyczajnie, zasługują przeto na najwyższe wyszczególnienie jako środek leczniczy. **Dr. F. Beradini. Dr. F. Beletti.**

Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, E. Stockmar, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, Jan Janiga, W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch. BIAŁA: Erich Keler apt., Ad. Gürtler. BOCHNIA: F. Michnik. BORSZCZÓW: St. Niemczewski. BRODY: Kulak, Witosławski. BRZEŻANY: J. Durst. BUCZACZ: Kercel i Jęcewski. CZORTKÓW: Lud. Noss. DOLINA: Traunfellner. DROHOBYCZ: J. Aichmüller. GORLICE: S. Birn. GRÓDEK: A. Lippus. GRZYMAŁÓW: Jos, Geldberg. JASŁO: Jakób Polék i S., F. W. Braglewicz. HUSIATYN: Piekarski. JAROSŁAW: J. Rohm, A. Wisłocki, S. Ellenberg. KOŁOMYJA: J. Sidorowicz. E. Stenzel. KOSÓW: St. Bursa. KRYSTYNOPOL: F. Ormezowski. LWÓW: S. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, apt. MONASTERZYSKA: L. Zarski apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek, R. Jakubowski, J. Grosband. PODGÓRZE: J. Skakalski apt. PODHAJCE: Karczykiewicz. PODWOŁOCZYSKA: G. Morawetz. PRZEMYŚL: M. Krug ap., J. Maszewski, L. Nahlik. RZESZÓW: A. Karpiński, Schaitter i Sp. E. G. Neugebauer, S. Blumenberg. SAMBOR: J. Aleksiewicz, K. Maresch. SANOK: J. Ryncarski. SOKAL: E. Wiezański apt. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz apt. STRYJ: D. J. Nussenblatt i Sp. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz, H. Kabane. TARNÓW: W. Müldner i Sp. ZALESZCZYKI: St. Szymonowicz apt. ZŁOCZÓW: Jos. Gold

60 wysokich odznaczeń.
Założone w r. 1847 w Wiedniu i Buda-Peszcie od r. 1861.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż został otwartym

MAGAZYN UBIORÓW DZIECINNYCH

pod firmą:

„LA FILLETTE"

w Rynku Głównym Nr. 23, 1 piętro, od frontu, nad księgarnią Wgo Gebethnera i Spółki

Przyjmuje się wszelkie zamówienia na sukienki dziecinne do lat 14tu. Roboty będą wykończone natychmiast i gustownie podług żurnali francuskich i niemieckich, po cenach umiarkowanych. Upraszamy o jak najliczniejsze zaszczycanie nas swem zaufaniem, usilnem staraniem naszem będzie, pod każdym względem zadowolnić Szanowną Publiczność.

140 10 20 Magazyn sukienek dziecinnych „LA FILLETTE".

Nader ważne ogłoszenie!

Pewne i gruntowne wyleczenie

Padaczki.

Kiedy nawet po ciągłem używaniu bromku potasu nie można stwierdzić wyleczenia padaczki, jak tylko w rzadkich wypadkach, udało mi się nakoniec sporządzić środek lekarski, dający pewny skutek. Leczy pewnie i gruntownie we wszystkich wypadkach przewlekłych, co jest rzeczą nader ważną dla wszystkich, którzy dotychczas nie znaleźli środka na tę straszną chorobę. Liczne pochwały i zaświadczenia od osób z wszelkich stanów. Środek lekarski potrzebny do przeprowadzenia kuracyi wraz z opisem i opakowaniem oryginalnem za nadesłaniem 20 franków, lub za pobraniem pocztowem. Uprasza się o zamówienia wprost pod moim adresem.

S. Riebschläger, Specialiste.

Berlin, S., Brandenburgstrasse 35. 230 3

Maść przeciw rupturze lecząca radykalnie najbardziej zastarzałe ruptury.

Rosyjska oliwa przeciw podagrze,

środek radykalny w podagrze, reumatyzmie, bolu krzyży — pomaga, gdzie jeszcze żaden środek nie pomógł. — Składy tych dwóch środków nie istnieją. Rozsyła **świeże** jedynie **J. Grolich** w Bernie, Skenestrasse l. 3. 129 3 16

C. k. koleje  państwowe.

Nr. 3221.

OBWIESZCZENIE.

Celem obsadzenia **20 miejsc palaczy maszynowych** jako kandydatów na maszynistów rozpisuje się niniejszem **konkurs.**

Kompetenci, niemający więcej jak 35 lat, mogący udowodnić, że są ślusarzami maszynowymi, znający dokładnie język polski i niemiecki tak w słowie jakoteż i w piśmie, i posiadający obywatelstwo austryackie, zechcą wnieść swe dotyczące podania najdalej do 20 marca 1885 r. do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie. Do podań własnoręcznie napisanych i znakiem stemplowym na 50 centów zaopatrzonych należy dołączyć metrykę urodzenia, świadectwa szkolne i świadectwa z dotychczasowego zatrudnienia.

295 2 3 **C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.**

Fabryka parowa Cykoryi i surogatów Kawy

Antoni Rozmanit — Kraków

poleca **Cykoryę Pragską gorzką**, wyrabianą z krajowego surowego materyału, odznaczającego się bogactwem części pożywnych i goryczki Cykoryi właściwej. Jako przymieszka do kawy śmiało rywalizować może ze wszystkiemi znanemi fabrykatami tego rodzaju.

Tudzież **KAWĘ śrutową francuską**, czyli cykoryę śrutową, preparowaną na sposób francuski. We Francyi bowiem surogaty kawy podlegają ścisłemu nadzorowi władzy. Cykorya nie jest tam znaną w formie u nas tak powszechnej, jako trudnej do kontroli, tylko w postaci mniej lub więcej drobnego śrutu, którego przymioty łatwo sprawdzić. Klarowny odwar tej cykoryi odznacza się ciemno-czerwoną barwą, tudzież wybornym smakiem i zapachem. Szczególniej zaleca się jako przymieszka do robienia czarnej kawy.

☞ Oba te gatunki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach. 274 5 25



Na składzie w handlach wód mineralnych; nabyć można także w restauracyach. 180 3 20

Szwajcarska CZEKOLADA i KAKAO

z fabryki **Amédée Kohler & Fils w Losannie** (Szwajcarya)

ZAŁOŻONEJ 1830 r.

Odznaczona medalami I klasy.

Agent generalny dla Austro-Węgier **L. H. BERNSTEIN w WIEDNIU**

IX. Borggasse Nr. 18.

12 10 24

Szwajcarska CZEKOLADA i KAKAO.

Ogłoszenie.

W łatwych warunkach do nabycia:

We wschodniej Galicyi, kilka mil od Lwowa, pół mili od stacyi kolei Czerniowieckiej, przy drodze publicznej 150 morgów młodego 20letniego zapustu lasowego, kwalifikującego się na założenie folwarku samoistnego, z uzyskanem już pozwoleniem na wykarczowanie.

Gleba bardzo dobra, karczunek łatwy i tani, drzewostan pokrywa w zupełności koszta karczunku.

W przestrzeń powyższą wliczone być mogą około 30 morgów pola już wykarczowanego, wraz z leśniczówką na mieszkanie i stajnią.

Szczególnie kompleks powyższy nadaje się do parcelacyi i kolonizacyi dla Mazurów. 243 6 6

Bliższych wiadomości udziela na żądanie ustnie lub pisemnie Wny **M. Perlmutter** we Lwowie, ul. Szajnochy 3.

Obszar dworski

w Galicyi zachodniej, niedaleko Tarnowa, przy samej kolei żelaznej i szosie wiedeńskiej, ma do wypuszczenia w dzierżawę z wiosną hurtem lub na morgi częściowo, komasowany kompleks gruntów ornych, 150 do 200 morgów. —

Bliższa wiadomość w kancelaryi Wgo Dra **Serafińskiego,** adwokata krajowego w Bochni. 281 2 3

TUTKI

z oryginalnych francuskich papierów **„LE HOUBLON"** i **„MAIS"** w gustownem opakowaniu poleca **hurtownie** i **częściowo** Fabryka

F. Szukiewicza

w Krakowie, Rynek A-B.

☞ Próby na żądanie darmo i opłatnie.

270 4 36

Kamienica

przy ulicy Grodzkiej, przynosząca blisko 11% czystego dochodu, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Bliższe szczegóły udzieli się na listowne zapytania pod adresem: **A. Z.** poste restante Kraków.

282 3 3

Nauczycielka Polka

z patentem, posiadająca doskonale języki francuski i niemiecki, muzykę klasyczną w wysokim stopniu, śpiew i rysunki, poszukuje zaraz lub od 1 kwietnia umieszczenia jako nauczycielka lub wychowawczyni panienek, pozbawionych opieki matki, albo towarzyszki, lektorki. Zgłoszenia pod lit. **A. K.** w Poznaniu, ulica Wrocławska, hotel Saski Nr. 15, u Wej **Chojnackiej**. 279 2 3

Poszukuje się do zakupna

DÓBR

w wartości **jednego** do **dwóch** milionów złr. Dobra te winny się znajdować przy kolei żelaznej, być zupełnie urządzone, posiadać zamek i budynki gospodarskie w dobrym stanie. Oferty pisemne lub osobiście (od godz. 2—3) **Wien,** I, Donnergasse 1 (Ecke Kärntnerstrasse) Advocaturs-Kanzlei. 244 3 3

Pierwszy tomik **Poezyj i ulotnych wierszyków**, pod tytułem:

„Jesienne plony" Gozdawity, przez *Wł. Gozdawę Gołębiowskiego* własnym nakładem w celach dobroczynnych wydane, we wszystkich księgarniach są do nabycia po **1 złr.** w. a. 283 3 3

Oficyalistów

od najwyższych do najniższych branż, z bardzo dobr. świadectwami i rekom., posiecić może i uprasza o łaskawe zlecenia, przyrzekając spieszną i rzetelną usługę **Trąmpczyński,** Biuro zleceń, Poznań, Wielkie Garbary Nr. 11.

259 4 6

פיר פסח
סדר טיכער
אלם נייעסטעס
fl. 2.80 אונד fl. 1.10
פער שטיק.
שטיקערייפאבריק
וויען,
ראטענטורמשטראססע
37.

291 2 3

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pana **Dehaut,** rue Faub, St. Denis 147.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego, — we Lwowie w aptece p. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzoza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 133 6 42

Do wydzierżawienia od 1 lipca b. r.

dwa Folwarki

dobrze zagospodarowane, z odpowiedniemi zabudowaniami, składające się:

1szy z 455 morgów ornego pola,
128 „ łąk i pastwisk;
2gi z 423 „ ornego pola,
65 „ łąk i pastwisk.

Warunki do przejrzenia w Zarządzie dóbr Sokołów pod Rzeszowem. 214 17 20

MASŁO.

Zarząd **Nowego Sioła** pod **Stryjem**, wysyła masło w 5-kilogr. paczkach z opakowaniem i franco w dwóch gatunkach. 1) **Deserowe, niesolone** po 6 złr. 2) **Świeże, bardzo dobre,** po 5 złr. 50 ct. 111 13

Dworek

na przedmieściu z bardzo pięknemi murowanemi budynkami, wraz z dużym ogrodem, z inwentarzem żywym i martwym, wraz z kilkunastoma morgami gruntu, jest **do sprzedania w bardzo przystępnej cenie.** — Wiadomość w sklepie rytowniczym przy ul. Szewskiej Nr. 5, w Krakowie.

316 1 6

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.